

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (536)
25 PAŹDZIERNIKA 1970 R.

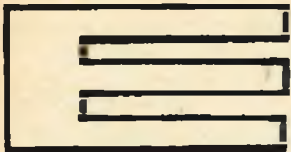
50 lat metodyzmu w Polsce —
W świetle faktów — Miasta
wczoraj, dziś i jutro

CENA 2 ZŁ



Jesień — mal. Józef Chełmoński (1849—1914)

Fot. H. ROMANOWSKI



**WANGELIA ŚW. WG
MATEUSZA 9, 18-26**

Gdy tak do nich przemawiał, przyszedł jeden z przełożonych synagogi i rzucając mu się do stóp rzekł: „Panie Córka moja skończyła przed chwilą. Ale przyjdź i włóż na nią rękę swą, a odżyje”. A Jezus powstał i poszedł za nim wraz z uczniami swymi.

Tymczasem pewna niewiasta, która już od dwunastu lat cierpiała na krwotok, zbliżyła się z tyłu i dotknęła strzępów jego płaszcza. Bo powiedziała sobie: „Bylebym tylko mogła dotknąć jego płaszcza, odzyskam zdrowie”. A Jezus obróciwszy się ujrzał ją i rzekł: „Ufaj córko, wiara twa uzdrowiła ciebie”. Od tej chwili powróciła niewiasta do zdrowia.

Gdy Jezus przybył potem do przełożonego synagogi, ujrzawszy fletnistów i wielki tłum, który zawodził, rzekł: „Odejdźcie stąd, bo dziewczeczka nie umarła, lecz śpi”. Wtedy wyśmiali Go. A gdy usunięto tłum wszedł do izby. Ujął jej rękę, a dziewczeczka wstała. Wieść o tym wydarzeniu rozeszła się po całej tamtej krainie.

DUSZA LUDZKA JEST NIEŚMIERTELNA

NIEDZIELA XXIII PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

Ewangelia święta przeznaczona na niedzielę dwudziestą trzecią po Ześlaniu Ducha świętego mówi nam o uzdrowieniu niewiasty oraz o wskrzeszeniu dziewczeczki. W Piśmie świętym spotykamy się z wieloma cudami Pana Jezusa, ale wiemy tylko o trzech wskrzeszeniach umarłych: Łazarza, młodzieńca z Naim i dziewczeczki, córki Jaira. Przy każdym z tych wypadków popadamy w głęboką zadumę i zastanawiamy się nad tym, co to jest życie, jaką ma wartość, czy ze śmiercią ciała wszystko się kończy, czy też jest jeszcze jakieś inne pozagrobowe życie, czy jest możliwe aby człowiek posiadał duszę nieśmiertelną.

Przekonanie o nieśmiertelności duszy, a tym samym o życiu pozagrobowym daje człowiekowi wiele spokoju. Spokój ten potrzebny jest przede wszystkim tym, którzy stracili swoich najbliższych, jak również tym, którzy nigdy w życiu ziemskim nie byli szczęśliwi, którzy przez cały okres swego bytowania na ziemi byli kalekami, ludźmi upośledzonymi. Ten spokój i świadomość, że dusza jest nieśmiertelna potrzebny jest każdemu człowiekowi, bo każdy człowiek w jakiś sposób pragnie przedłużenia swego życia, albo w potomstwie albo też w dziełach rąk i umysłu swego. Chyba niewiele jest ludzi na świecie, którzy chcieliby się pogodzić z myślą, że po ich śmierci nastąpi tylko grób i zupełna pustka. Jeśli nawet nie chcą myśleć kategoriami chrześcijańskimi, to stwarzają sobie

sami własne teorie przedłużania życia, wierząc choćby w reinkarnację.

Historia niemal nie zna narodu, który byłby pozbawiony wiary w życie pozagrobowe. W Egipcie budowano umarłym grobowce i balsamowano ciała, chcąc je na równi z duszą uchronić od zniszczenia. Słynna księga zmarłych przedstawia sąd nad umarłymi. Dusze wolne od grzechów wchodziły w krainę bogów, dusze grzeszne musiały odbywać pokutę za popełnione winy. Wiare w nieśmiertelność duszy znajdujemy w najstarszych pismach klinowych Babilonii i Asyrii. Indie znają wędrówkę dusz. Persowie znają nie tylko nieśmiertelność duszy, ale także zmartwychwstanie ciała. Wiare w życie pozagrobowe spotykamy u Fenicjan, Syryjczyków, Chińczyków, Greków, Rzymian, Słowian, Jadzwingów, Germanów — słowem spotykamy wszędzie. Wiare tę spotykamy również u wszystkich współczesnych narodów.

Serce ludzkie żywiołowo domaga się szczęścia. I to serce każdego człowieka bez wyjątku. Czy jednak jest na świecie ktoś zupełnie szczęśliwy? Na próżno szukać takiego człowieka. Serca ludzkiego nic na świecie całkowicie zaspokoić nie zdoła — ani pieniądze, ani korona królewska, ani światowa sława — bo to wszystko ma braki, jest ograniczone, a serce ludzkie pożąda dla siebie przedmiotu, w którym by nie było żadnego ograniczenia. I dlatego nie jest spokojne serce ludzkie, ono tęskni za szczęściem absolutnym. Słusznie tedy powiedział

starożytny mędrzec grecki Solon, że przed śmiercią nikt nie jest szczęśliwy.

Człowiek rodzi się z poczuciem sprawiedliwości, a przecież tej sprawiedliwości tak mało na świecie. Jakże często deptana jest uczciwość, a triumfuje nieprawość i występki. Umiera O. Bezym, dr Schweitzer, umierają ludzie doskonali. Umierają grzesznicy, rozpustnicy, ludzie, którzy przez całe życie urągali i Bogu i wszelkiej praworządności.

Prawdę o nieśmiertelności duszy, wysnutą z wiary ludzkości, z rozumu, z pragnienia szczęścia i sprawiedliwości, potwierdza nieomylnie Chrystus. Jest faktem niezbitym, że Syn Boży nauczał o nieśmiertelności duszy. Chyba żadna myśl nie powtarza się w Ewangelii tyle razy, ile razy nauka o nieśmiertelności duszy, o życiu wiecznym, o nagrodzie w niebie i karze w miejscu odrzucenia. Przytoczymy tych kilka wypowiedzi Pana Jezusa: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą. Raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekle” (Mt. 10,28). „Bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Boży przyjdzie” (Mt. 24,44). „Czuwajcie tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny” (Mt. 25,13). Więc dlaczego mielibyśmy czuwać i być gotowi, gdyby śmierć miała wszystko kończyć? „Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa na żywot wieczny” (Jan 6,27). „Je-

śliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki” (Jan 6,51). „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby ktokolwiek weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 6,16).

Nauka głosząca, iż dusza ludzka jest nieśmiertelna, jest nieomylną nauką Chrystusa. Niebo zaś i ziemia przemijają, a nie przemienia prawdą przez całe życie urągali i Bogu i wszelkiej praworządności.

Wiara w nieśmiertelność duszy każe człowiekowi walczyć o zdobycie wiecznego szczęścia w niebie. W ten sposób wiara w nieśmiertelność duszy staje się najpotężniejszym źródłem mocy życiowych. To ona pchała tysiące pierwszych chrześcijan do walki ze złem, do przeciwstawiania się temu wszystkiemu, co uwalnia godności ludzkiej.

Wiara w nieśmiertelność duszy jest najpotężniejszym ze wszystkich źródeł mocy życiowych.

Pragnienie zdobycia szczęśliwości wiecznej każe człowiekowi walczyć z pożądlivościami o-czu, ciała, pychą życia, z pokusami świata. Co może powstrzymać ludzi od rozwiązłości i pscucia, jeśli nie wiara w nieśmiertelność duszy?

Wierzę w słowa Chrystusa: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A wszelki, który żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (Jan 11,25—26). Jeśli tak wierzysz, możesz być szczęśliwy.

Ks. Z. MĘDREK

PAŹDZIERNIK

25 N	26 P	27 W	28 Ś	29 C	30 P	31 S
CHRYZOSTOMA, DARI	EWARYSTA, LUCJANA	SABINY	SZYMONA, TADEUSZA	NARCYZA, ZENOBII	SATURNINA	URBANA

Prezydent honorowy i były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr W. A. Visser't Hooft ukończył 20 września br. 70 rok życia. Visser't Hooft, z pochodzenia Holender, wywarł w ostatnich 50 latach bardzo istotny wpływ na rozwój ruchu ekumenicznego i wniósł poważny wkład do wzajemnego zbliżenia Kościołów.

Już w 24 roku życia był Visser't Hooft współpracownikiem Chrześcijańskiego Związku Młodych Mężczyzn, siedem lat później przejął kierownictwo tego Związku. Na Konferencji Światowej w Sztokholmie w 1925 r. poświęco-



nej sprawom praktycznego chrześcijaństwa, był on najmłodszym delegatem. Gdy w 1938 r. powołano do życia Tymczasowy Komitet Światowej Rady Kościołów stanowisko sekretarza generalnego powierzono Visser't Hooftowi. Po oficjalnym powołaniu do życia Światowej Rady Kościołów na Zgromadzeniu Ogólnym w Amsterdamie w 1948 r. został on oficjalnie potwierdzony na stanowisku sekretarza generalnego. Światowa Rada Kościołów liczyła wówczas 147 Kościołów członkowskich, dzisiaj jest ich ok. 250. Gdy Visser't Hooft podjął w 1948 r. oficjalną działalność w centrali Światowej Rady Kościołów w Genewie, jego sztab współpracowników liczył 15 osób, obecnie jest ich 250.

W 1966 r. przeszedł Visser't Hooft jako sekretarz generalny w stan spoczynku. Nie oznaczało to jednak końca jego działalności. Np. na IV Zgromadzeniu Ogólnym ŚRK w Uppsali wystąpił on z programowym referatem. W Uppsali mianowano go też prezydentem honorowym ŚRK. Wśród licznych odznaczeń i wyróżnień, którymi obdarzono go podczas pracującego życia, warto wspom-

nieć o kilku doktoratach honorowych oraz o honorowym obywatelstwie Kantonu Genewskiego.

SEKRETARZ

GENERALNY ŚRK

POTĘPIA

UPROWADZANIE

SAMOLOTÓW

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake skierował w połowie września br. telegram do Komitetu Centralnego Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny, w którym wzywa on odpowiedzialnych za uprowadzanie samolotów do bezwzględnego uwolnienia zakładników oraz do zaprzestania dalszych aktów terroru i uprowadzeń.

W telegramie dr Blake przyznaje, że grupy palestyńskie „czuły się wyłączone” z różnych gremiów narodowych i międzynarodowych, „które nie licząc się z nimi podejmowały decyzje w sprawie ich przyszłości”. Jednocześnie stwierdził on: „musimy z całym naciskiem potępić anarchistyczne i szantażujące poczynania, lekceważące prawa ludzkie, do uzyskania których Palestyńczycy właśnie dążą”.

Dr Blake zwrócił uwagę przywódcom palestyńskim na „niemal powszechne potępienie tych akcji, w wyniku których dojdzie najprawdopodobniej do represji, a te z kolei spowodować mogą dalsze pogorszenie sytuacji na Bliskim Wschodzie”. Toteż wezwał on ich do rewizji negatywnej postawy wobec misji Jarringa i do „skoncentrowania wysiłków w kierunku, który zapewniłby reprezentację ich interesów podczas wszystkich przyszłych rokowań”.

KOŚCIOŁY

POŁUDNIOWEJ

AFRYKI

PRAGNA

POZOSTAĆ

W ŚRK

Rada Kościołów Południowej Afryki opublikowała oświadczenie, w którym stwierdza, że nie ma zamiaru zrywać stosunków z Światową Radą Kościołów, popierającą południo-

woafrykańskie ruchy wyzwoleńcze, walczące z dyskryminacją rasową (por. „Rodzina” nr 42 z 18.X.1970). W oficjalnej deklaracji dotyczącej tej sprawy stwierdza się, że akcję tę trzeba rozpatrywać w świetle „niesprawiedliwej sytuacji rasowej” w Afryce Płd. Rasistowski premier Republiki Południowej Afryki Vorster określił stanowisko Rady Kościołów jako „miękkie”, „w żadnym wypadku nie zadowalające” i zapowiedział reakcję rządu, jako że w tym zagadnieniu nie może być „żadnych kompromisów”.

Również Instytut Chrześcijański w Johannesburgu wyraził nadzieję, że żaden z Kościołów Południowej Afryki nie opuści Światowej Rady Kościołów z powodu jej programu zwalczania rasizmu. Dyrektor Instytutu skrytykował wprowadzenie Światową Radę Kościołów za to, iż przed podjęciem decyzji popierania ruchów wyzwoleniczych nie przeprowadziła konsultacji z narodowymi radami Kościołów zainteresowanych krajów, lecz jednocześnie stwierdził: „biała Afryka Południowa musi wreszcie zdać sobie sprawę z tego, w jakim rozmiarze świat chrześcijański odrzuca niesprawiedliwy i nie-ludzki Apartheid”.

KOŚCIOŁY

RODEZYJSKIE

GROŻA

ZERWANIEM

STOSUNKÓW

EKUMENICZNYCH

Decyzja Światowej Rady Kościołów w sprawie popierania organizacji walczących z dyskryminacją rasową doprowadziła — podobnie jak w Republice Południowej Afryki — także do protestów rasistowskich kół w Rodezji. W stolicy tego rasistowskiego państwa, Salisbury, powiada się, że niektóre Kościoły rodezyjskie wystąpią prawdopodobnie z Narodowej Rady Chrześcijańskiej i zerwą stosunki z Światową Radą Kościołów.

Biskup anglikańskiej diecezji Mashonaland, Paul Burrough stwierdził, że popierania walczących organizacji nie da się pogodzić z Ewangelią. Natomiast duchowny metodystyczny Tom Parker z Johannesburga oświadczył, że południowi Afrykańczycy dotychczas jeszcze nie uświadomili sobie, jak zdecydowanie polityka rasowa jest odrzucana przez resztę świata.

W przeciwieństwie do oficjalnych głosów rodezyj-

skich, pochodzący z Nowej Zelandii były premier Rodezji, Garfield Todd wskazał, że coraz więcej członków Kościołów w całym świecie stoi na stanowisku, „iż dyskryminacja czarnego człowieka w Afryce Południowej i Rodezji nie może być tolerowana, lecz trzeba ją zwalczać. Negatywną reakcją w Republice Południowej Afryki na decyzję Światowej Rady Kościołów w sprawie przydzielenia 200 tysięcy dolarów ruchom wyzwoleniczym, nazwał Todd „falą pobożnego strachu”.

Środki podjęte przez Światową Radę Kościołów pochwalili także anglikański arcybiskup Yorku, dr Donald Coggan. Jego zdaniem, Światowa Rada Kościołów przez przydzielenie funduszy ruchom wyzwoleniczym postąpiła właściwie, gdyż rasizm jest głównym złem bieżącego stulecia.

Natomiast południowoafrykański minister spraw zagranicznych, dr Hilgard Muller oświadczył, że Światowa Rada Kościołów popiera obecnie organizacje „do których inicjatyw należą akty gwałtu, jak zamachy na życie, podpalenia i napady z bronią w rękę”.

HISTORYCY

KOŚCIOŁA

OBRADOWALI

W MOSKWIE

W stolicy radzieckiej duże zainteresowanie wzbudził fakt, że z XIII Międzynarodowym Kongresem Nauk Historycznych, który obradował w Uniwersytecie im. Lomonosowa w Moskwie w dniach 16–23 sierpnia br., związane było także specjalne posiedzenie historyków Kościoła. Jeden z uczestników Kongresu, dyrektor Instytutu Kościołów Wschodnich w Monastyrze (Westfalia — NRF), prof. dr Robert Stupperich oświadczył w wywiadzie prasowym, że również inne komisje Kongresu zajmowały się tematami z zakresu historii Kościoła. Np. w grupie roboczej „Renesans i humanizm” zajęto się wyłączenie Erazmem z Rotterdamu.

Warto dodać, że z Polski w Kongresie uczestniczył m. in. dr Oskar Bartel, emerytowany profesor historii Kościoła Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

K O Ś C I O Ł Y Ś W I A T O W E J R A D Y K O Ś C I O Ł Ó W

50 lat metodyzmu w Polsce

W dniach 10–13 września br. w Klarysewie k. Warszawy obradowała 49 Konferencja Ogólna Kościoła Metodystycznego w PRL. Konferencja Ogólna jest najwyższym organem Kościoła Metodystycznego w skali krajowej i zbiera się zasadniczo na sesję raz w roku. Zgodnie z paragrafem 27 „Statutu Kościoła Metodystycznego w PRL”, zatwierdzonego przez dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań 25 czerwca 1969 r., „członkami Konferencji Ogólnej są: 1. Superintendent Naczelny i jego zastępca; 2. superintendenci okręgowi; 3. Zgromadzenie Duchownych — czyli wszyscy duchowni (diakoni i przebiterzy); 4. delegaci świeccy po jednym od każdej parafii”.

Z gości zagranicznych na obrady przybyli: biskup metodystyczny z Zurychu — F. Schäfer oraz dr G. P. Werfield z USA. Ten ostatni należy do pionierów ruchu metodystycznego w Polsce. Przybył on do naszego kraju już w 1924 r. i przez wiele lat sprawował szereg odpowiedzialnych funkcji w Kościele Metodystycznym, przez jakiś okres czasu był nawet Superintendentem Naczelnym, czyli zwierzchnikiem tego Kościoła.

Nabożeństwo inauguracyjne obrady odbyło się 10 września w godzinach wieczornych, zaś oficjalne otwarcie Konferencji nastąpiło 11 września przed południem. Po odczytaniu listy obecności i sprawozdaniu Komisji Mandatowej, dokonano wyboru wiceprzewodniczącego Konferencji, sekretarza, jego zastępcy, skarbnika oraz Komisji Rewizyjnej. Następnie wysłuchano sprawozdania dorocznego Superintendenta Naczelnego, ks. doc. Witolda Benedyktowicza oraz sprawozdań superintendentów okręgowych.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia odbyła się w ramach 49 Konferencji sesja jubileuszowa, poświęcona XXV-leciu uznania Kościoła Metodystycznego przez Państwo (16 października 1945) i podjęcie przez Kościół pracy na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Referat pt. „Nasza sytuacja i możliwości” wygłosił w imieniu kierownictwa Kościoła ks. mgr Jan Kus z Poznania. Następnie zebrani przyjęli okolicznościową rezolucję. W sesji uczestniczyli również przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Pozdrowienia wygłosili: ks. bp dr Jan Niewieczerał — prezes PRE, ks. Julian Pękala — Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego, ks. dr Andrzej Wantuła — Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. doc. Jerzy Klinger — prorektor ChAT oraz mgr Tadeusz Dusik — wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań.

W sobotę, 12 września, po nabożeństwie porannym, odbyło się zgromadzenie duchownych i sesja delegatów świeckich, po czym wysłuchano sprawozdań delegata świeckiego na Konferencję Ogólną, dyrektora Szkoły Języka Angielskiego, kierowniczkę Domu Dziecka i redaktora „Pielgrzyma Polskiego”. W godzinach popołudniowych obradowały komitety robocze, a następnie, na plenum sprawozdania złożyli skarbnik i Komisja Rewizyjna, uchwalono budżet na rok 1971, przyjęto zalecenia i postulaty opracowane przez komitety robocze oraz przedstawiono plan pracy Kościoła na rok 1970/71.

W niedzielę, 13 września uczestnicy 49 Konferencji złożyli kwiaty na Pawiaku, następnie udali się do kościoła ewangelic-

ko-reformowanego w Warszawie, gdzie przy udziale licznie przybyłych wiernych odprawione zostało uroczyste nabożeństwo końcowe. Podczas tego nabożeństwa przyjął oficjalnie do służby w Kościele diakonisa Stanisławę Klonowską oraz ordynowano dwóch diakonów na przebiterów: Jana Pasłę i Zenona Pirożyńskiego. Podano też oficjalnie do wiadomości nowe nominacje na stanowiskach superintendentów okręgowych Okręgu Mazurskiego i Śląskiego oraz skład Komitetu Wykonawczego Kościoła, do którego — poza Superintendentem Naczelnym i superintendentami okręgowymi — weszli: ks. Aleksander Sulikowski, ks. Michał Jamny i p. Ryszard Rode.

* * *

Kościół Metodystyczny w Polsce obchodzi w bieżącym roku podwójny jubileusz. Poza wspomnianym 25-leciem uznania tego Kościoła przez Państwo i podjęcia pracy na Ziemiach Zachodnich i Północnych, mija również 50 lat od przybycia do Polski misji Południowego Metodystycznego Kościoła Episkopalnego z USA, która w początkowym okresie zajęła się przede wszystkim działalnością charytatywną i niesieniem ludności polskiej materialnej pomocy. Metodysci założyli m.in. zakłady dla sierot, szkoły różnego typu, internaty, zakłady rzemieślnicze oraz szkołę języka angielskiego w Warszawie. W okresie późniejszym rozpoczęli też aktywną działalność religijną i pozyskali kilka tysięcy wyznawców spośród ludności polskiej. I Konferencja Ogólna Kościoła Metodystycznego, która obradowała w 1922 r., postanowiła jeszcze bardziej rozszerzyć działalność charytatywną i religijną.

Działalność metodystów w Polsce była w okresie międzywojennym hamowana przez Kościół Rzymskokatolicki, który sprzeciwiał się ich legalizacji jako wyznania religijnego. Duchowni Kościoła Metodystycznego byli często szykanowani przez władze państwowe, inspirowane przez kler rzymskokatolicki. Zdarzały się nawet napady na duchownych metodystycznych i na kaplice metodystyczne. W takiej sytuacji trudno było liczyć na uzyskanie legalizacji prawnej. Legalizacji tej, jak już wspomniano, dokonała zaraz po II wojnie światowej władza ludowa.

Od 1945 r. metodysci objęli swoją akcją religijną repatriantów ze wschodu, którzy osiedlali się na Ziemiach Zachodnich oraz grupy wyznawców byłego Kościoła unijnego na Mazurach. W 1949 r. Polskę opuszczają amerykańscy duchowni i kierownictwo spraw kościelnych przechodzi całkowicie w ręce polskie. W 1957 r. Superintendentem Naczelnym został ks. dr Józef Szczepkowski. Wówczas nastąpiło też odnowienie kontaktów ze światowym metodyzmem. Ks. dr J. Szczepkowski kierował Kościołem Metodystycznym przez trzy czteroletnie kadencje. W 1969 r., ze względu na podeszły wiek, przeszedł on w stan spoczynku, lecz w dalszym ciągu pozostaje w żywym kontakcie ze sprawami kościelnymi. M.in. uczestniczył w 49 Konferencji Ogólnej. Stanowisko Superintendenta Naczelnego sprawuje od ubiegłego roku ks. doc. W. Benedyktowicz. Przy o-

kazji dodajmy, że jest on również kierownikiem katedry teologii systematycznej Sekcji Ewangelickiej przy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Działalność duszpasterską w Kościele Metodystycznym prowadzi aktualnie 24 duchownych ordynowanych (21 przebiterów i 3 diakonów). Jeden duchowny jest na próbie. Obowiązki duszpasterskie sprawuje również 4 kaznodziejów świeckich i 1 diakonisa. Poza tym w służbie Kościoła pozostaje jeszcze 6 kaznodziejów świeckich niesamodzielnych i 16 egzortorów, którzy są uprawnieni do głoszenia kazań, lecz nie mogą kierować samodzielną placówką kościelną. W pracach charytatywnych, administracyjnych i wychowawczych pomagają diakonise, których jest aktualnie 5.

Według ostatniej statystyki, Kościół Metodystyczny liczy 4155 wyznawców. Pod względem administracyjnym dzieli się on na 5 okręgów, które ogółem zrzeszają 45 parafii i 16 filiałów. Duchownym zwierzchnikiem parafii skupionych w określonym okręgu jest superintendent okręgowy, którego mianuje Superintendent Naczelny na okres jednego roku. Na czele Okręgu Centralnego, obejmującego województwa warszawskie i lubelskie, stoi ks. Adam Kuczma. Ks. Kuczma jest jednocześnie zastępcą Superintendenta Naczelnego. Okręgiem Mazurskim (woj. olsztyńskie i białostockie) kieruje ks. Gerhard Fröhlich, Pomorsko-Wielkopolskim (woj. poznańskie, bydgoskie, gdańskie, koszalińskie, szczecińskie i zielonogórskie) — ks. Jan Kus, Śląskim (woj. katowickie, opolskie i wrocławskie) — ks. Adam Hercuń, Południowym (woj. krakowskie, kiełkie i rzeszowskie) — ks. Lucjan Zaparty.

Kościół Metodystyczny utrzymuje w Konstancinie k. Warszawy Dom Dziecka, prowadzi kursy zaoczne Seminarium Teologicznego oraz znaną z wysokiego poziomu nauczania Szkołę Języka Angielskiego w Warszawie. Zajęcia w tej szkole prowadzi 41 lektorów, a uczęszcza do niej ok. 4200 słuchaczy. W przyszłym roku obchodzić będzie ona 50 rocznicę swego istnienia. Obecnie rozważa się również możliwość stworzenia filii Szkoły Języka Angielskiego w Katowicach i Krakowie.

Organem Kościoła jest miesięcznik „Pielgrzym Polski” o nakładzie 1500 egzemplarzy, wychodzący od 1926 r. Poza Seminarium Teologicznym przyszli duchowni kształcą się również w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Aktualnie studiuje tam 3 członków Kościoła.

Kościół Metodystyczny w PRL utrzymuje, pielęgnuje i rozwija stosunki braterskie z Kościołami Metodystycznymi na całym świecie. Kościół ten jest reprezentowany w Światowej Radzie Metodystów (World Methodist Council) oraz w Metodystycznych Konferencjach Generalnej i Centralnej. Poza tym uczestniczy w pracach Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, jest członkiem Konferencji Kościołów Europejskich, a poprzez członkostwo w Polskiej Radzie Ekumenicznej uczestniczy też w Światowej Radzie Kościołów.

K. KARSKI

Zadziwiające jak różne mogą być kryteria, według których dostojnicy Kościoła Rzymskokatolickiego oceniają postępowanie poszczególnych duchownych, hierarchicznie sobie podległych! O tym, jak decydujące znaczenie mogą tu mieć nie przesłanki natury moralnej, ale jaskrawo ujawniające się względy społeczno-polityczne świadczą chociażby dwa najbardziej aktualne przykłady. Jeden to sprawa biskupa południowej części archidiecezji monachijskiej w NRF Mathiasa Defreggera, drugi to los brazylijskiego arcybiskupa z Recife Dòm Helder Camary.

Przypomnijmy, że Defregger dosłużył się w hitlerowskim Wehrmachcie stopnia kapitana, i w czerwcu 1944 roku dokonał mordu na 17 niewinnych mieszkańców wioski Filetto, wydając rozkaz ich rozstrzelania. Fakt i okoliczności zbrodni potwierdziło ponad 200 świadków. Po wojnie morderca z Filetto zaczął robić szybką karierę na innym polu i uzyskał wysoką godność kościelną. Międzynarodowa opinia publiczna, w tym także część społeczeństwa NRF, domagała się w stosunku do Defreggera wyciągnięcia konsekwencji prawnych. Prokuratura bawarska uwolniła go jednak formalnie od odpowiedzialności i co więcej — uzasadniła swoje stanowisko tym, że wydając rozkaz rozstrzelania 17 cywilnych Włochów, postępował on „w zgodzie z ówczesnie obowiązującym niemieckim kodeksem wojskowym”. Sam Defregger udzielił radiu bawarskiemu wywiadu nacechowanego nacjonalizmem i demagogią, stwierdzając m. in., że „uderzono w biskupa, aby uderzyć w Kościół”. Tego było za dużo nawet dla niektórych bynajmniej nie lewicowych pism zachodniemieckich. Zaczęto domagać się pozbawienia Defreggera wszystkich wyższych stanowisk kościelnych. On sam zwrócił się wówczas z prośbą do monachijskiego kardynała Doepfnera o zwolnienie z funkcji biskupa. Uznano, że pozwoli to całą sprawę odłożyć po prostu „ad acta”.

Oto nastąpiła niespodzianka, której zresztą właściwie za niespodziankę uważać nie można: tenże sam kardynał Doepfner ogłosił oficjalną nominację Defreggera na nowe stanowisko kościelne. Mianowicie objął on teraz opiekę nad referatami zakonów w archidiecezji monachijskiej. Nie należy raczej wątpić, że opieka ta nie będzie bynajmniej zmierzała do głoszenia i praktycznego realizowania zasad międzyludzkiego braterstwa i chrześcijańskiego miłosierdzia! Wysoki dostojnik Kościoła katolickiego w NRF nadal więc osłania i otacza swoją opieką zbrodniarza wojennego, któremu „kapłańskie powołanie” nie utrudniło przed laty wydawania morderczych rozkazów w imię służenia hitlerowskiej polityce niszczenia okupowanych narodów.

Sylwetka Dòm Helder Camary, arcybiskupa z Recife, jest już



Mathias Defregger — pasterz o rękach splamionych ludzką krwią

DWIE MIARY

Arcybiskup Camara: „Bracia, cóż uczyniliśmy z naszego świata”



także dość dobrze znana światowej opinii publicznej. Z zupełnie innej jednak strony niż osoba Mathiasa Defreggera. Camara wykazywał niejednokrotnie dużą odwagę występując otwarcie przeciwko bestialskim metodom postępowania panującego w Brazylii reakcyjnego reżimu militarne, protestując przeciwko prześladowaniom wszelkich sił postępowych.

Prześladowania te nie oszczędzają zresztą także części kleru, stojącej po stronie ludu, a nie policyjnych rządów. Sekretarz Helder Camary został zamordowany, a on sam narażony jest na groźby i szykany, którym przeciwstawia się konsekwentnie i z godnością. Po stronie policyjnego rządu i przeciwko arcybiskupowi z Recife opowiada się natomiast poważna część kościelnej hierarchii Brazylii, od lat związana z warstwami posiadającymi, nie chcącymi dopuścić do jakichkolwiek reform, zmierzających do polepszenia sytuacji milionów ludzi pracy. Z ambon oskarża się Dom Helder Camarę o sianie wywrotowych idei i rzekome podburzanie przeciwko „prawowitej władzy”, której ciężkie jarzmo odczuwa boleśnie na swoich barakach lud brazylijski.

Wiosną bieżącego roku Camara przybył do Europy. Na wielkim publicznym zgromadzeniu w Paryżu mówił do tysięcy słuchaczy. „...Ogarnia mnie głębokie zniechęcenie i wprost upadam na duchu, gdy patrzę na miliony ludzkich istot w mojej diecezji, żyjące niemal w nieludzkich warunkach. Wyrwanie ich z tych warunków byłoby zaprawdę zadaniem godnym całego życia: zapewnienie ludzkiego bytowania tym milionom dzieci Boga. ...Będziemy musieli nie ustępować przed gniewem możnych i stawiać czoła nie rozumieniu rządów. Ale nawet wówczas, gdy się nas zwalczą, będziemy musieli dalej tak postępować i stosować takie metody, jakich przykład dał nam Martin Luther King”.

Po powrocie z Europy posypały się na Dom Helder Camarę nowe gromy. Znalazł się pod nowym ostrym ostrzałem ze strony kierownictwa Kościoła Rzymskokatolickiego Brazylii. Tak ostrym, że spowodowało to zdecydowane protesty wielu duchownych i kół chrześcijańskich w Ameryce Południowej i w Europie.

Dwie sprawy, dwa charakterystyczne przykłady: osłanianie wojennego zbrodniarza kościelnymi funkcjami, bezustanne i nieprzebiegające w metodach ataki na społecznie postępowego przedstawiciela wyższego duchowieństwa. Wnioski nasuwają się same: jak różne i dalekie niekiedy od głębokiej treści ideałów chrystianizmu mogą być miary, według których ocenia się postawę duchownego, postawę człowieka.

TADEUSZ ROTUŁOWICZ

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich pierwszego tysiąclecia, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego, jako członkowie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicki. Z ważności i prawdziwej sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa. Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół Rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

W PIERWSZYCH

dniach września br. duże poruszenie szerokiej opinii publicznej w świecie wywołała decyzja Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów podjęta na posiedzeniu w Arnoldshain (NRF) w sprawie przeznaczenia 200 000 dolarów na bezpośrednią pomoc dla ofiar dyskryminacji rasowej i dla działających na ich rzecz organizacji antyrasistowskich. Decyzja ta, o czym informowaliśmy już Czytelników naszego tygodnika, spotkała się z pozytywnym odzwiekaniem wśród działaczy kościelnych i ekumenicznych, a także wśród wielu działaczy politycznych. Ostro zaatakowali ją natomiast rzecznicy segregacji rasowej z Rodezji i Republiki Południowej Afryki, z osławionym premierem Johnem Vorsterem na czele.

W gruncie rzeczy decyzja Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów nie powinna była nikogo zaskoczyć, a już z całą pewnością nie jej Kościoły członkowskie. Współczesny ruch ekumeniczny już u zarania swych dziejów był negatywnie ustosunkowany do wszelkich przejawów dyskryminacji rasowej. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro ekumenizm z natury swej jest sprzeczny z rasizmem. Dwa z trzech głównych nurtów ekumenicznych, które złożyły się na powstanie Światowej Rady Kościołów — Międzynarodowa Rada Miśyjna i ruch Praktycznego Chrześcijaństwa — na posiedzeniach w pierwszych dziesięcioleciach bieżącego stulecia niejednokrotnie potępiały segregację rasową. Jeden z „ojców” ruchu ekumenicznego, J. H. Oldham, już w 1924 roku wydał pracę pt. „Chrześcijaństwo, a problem rasowy” (Christianity and the Race Problem).

Jednakże niemal do ostatnich lat Światowa Rada Kościołów, to najdoskonalsze „narzędzie” w służbie ekumenii, popierała ruchy wyzwolenie w Trzecim Świecie oraz organizacje antyrasistowskie jedynie drogą wydawania odpowiednich rezolucji i oświadczeń. Sytuacja uległa zmianie dopiero podczas IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Uppsali w 1968 roku, gdzie powiedziano wręcz, że nadszedł czas, aby od słów przejść do czynów. To też w 1969 roku pod egidą Rady odhyla się w Notting Hill (Londyn) konsultacja, która zajęła się szczegółowo

przeznaczoną na Fundusz Specjalny, postanowiono wówczas wyasygnować z własnych rezerw pieniężnych Rady. Jednocześnie zwrócono się do Kościołów członkowskich o dodatkowe 300 000. Komitet Naczelny SRK powołał do kierowania Programem Zwalczenia Rasizmu specjalny Komitet Doradczy, który miał zaproponować, jakim organizacjom należy przekazać dotacje z Funduszu Specjalnego i w jakiej wysokości. Do zatwierdzenia tych propozycji został upoważniony Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów.

Tak więc na posiedzeniu w Arnoldshain

ŚWIATOWA PRZECIWKO

uchwalonym w Uppsali 5-letnim Programem Zwalczenia Rasizmu. Obok pracy badawczej nad zjawiskami rasizmu w świecie, Program ten dawał konkretne wytyczne w sprawie mobilizacji Kościołów i pomagania grupom prześladowanym ze względów rasowych. Stosunkowo niewielką częścią ogólnego Programu Zwalczenia Rasizmu był uchwalony Fundusz Specjalny.

Propozycje z Notting Hill przedstawione zostały na posiedzeniu Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, który obradował w sierpniu 1969 roku w Canterbury. Sumę 200 000 dolarów,

Komitet Wykonawczy zdecydował wesprzeć finansowo 19 organizacji afrykańskich walczących o równouprawienie rasowe. Przyznane im dotacje wahały się w granicach od 2 do 20 tysięcy dolarów. Przekazując dotacje, Światowa Rada Kościołów postawiła jeden warunek: pieniędzy nie wolno wydawać na cele militarne, lecz jedynie na pomoc dla uwięzionych, lekarstwa, środki żywnościowe itp. Organizacje te zapewniły, że postąpią zgodnie z wyrażonym życzeniem. W środowiskach ekumenicznych panuje na ogół przekonanie, że przyrzeczenie zostanie dotrzymane.

Nietrudno było przewidzieć, że decyzja Światowej Rady Kościołów spotkała się z ostrymi atakami ze strony rasistowskich władz państw afrykańskich oraz pozostającej na ich usługach prasy. Premier John Vorster oświadczył, że „ruchy wyzwolenie pragną dopuścić się mordów w imieniu Boga, lecz Bóg nie da się użyć to tego celu”. W „świętym oburzeniu” wtórował Vorsterowi minister spraw zagranicznych jego rządu, dr Hilgard Muller, który stwierdził, że Światowa Rada Kościołów popiera obecnie organizacje, „do których inicjatyw należą akty gwałtu, jak zamachy na

której ma dojść do straszliwych czynów”.

Światowa Rada Kościołów musi się w najbliższym czasie liczyć z tym, że reperkusje na jej nadzwyczaj ważną decyzję podjętą w Arnoldshain będą miały zarówno charakter negatywny jak i pozytywny.

Zacznijmy od tego, iż zachodzi groźba, że szeregi Światowej Rady Kościołów opuszczą niektóre Kościoły członkowskie. W 1961 roku uczyniły to już trzy popierające segregację rasową holenderskie Kościoły reformowane z Południowej Afryki w związku z połamaniem przez Radę

dy Kościołów, która zebrała się w Johannesburgu. W wydanym oświadczeniu Rada ta oświadczyła wprawdzie, że „odcina się od stanowiska Światowej Rady Kościołów, lecz nie jest to jednoznaczne z zerwaniem współpracy”. Trzeba się jednak liczyć z tym, że władze rządowe będą chciały za wszelką cenę zmusić Południowoafrykańską Radę Kościołów do wystąpienia z Światowej Rady Kościołów. Wynika to z oświadczenia premiera Vorstera, który określił jej ostatnie stanowisko jako „miękkie” i w

by anglikański biskup Alphaeus Zulu, będący jednym z prezydentów Światowej Rady Kościołów — znalazło się w nader kłopotliwej sytuacji. Nie tylko grozi im zakaz wyjazdu z kraju na różne posiedzenia ekumeniczne, lecz również będą wystawieni na stałe szykany ze strony władz rasistowskich. Dalej może dojść do tego, że wszyscy zagraniczni duszpasterze misyjni będą zmuszeni do opuszczenia Republiki Południowej Afryki. Niedawno prasa doniosła, że wydalono dwóch duchownych z tego kraju. Wydaje się jednak, że

dość dostępne dla szeregowych członków poszczególnych Kościołów. Tym razem mamy do czynienia z konkretną akcją, która bardziej przemówi do ogółu chrześcijan niż setki uczonych rozpraw. Jeszcze żadna konferencja i żaden dokument wydany przez Światową Radę Kościołów nie wywołały tak namiętnej dyskusji na tematy rasowe, co właśnie ta pojedyncza akcja.

Dalej, decyzja Światowej Rady Kościołów jest oznaką nadziei dla wielu chrześcijan, którzy zwątpili, że instytucje kościelne stać jeszcze na to, by wnieść realny wkład do stworzenia bardziej humanitarnego świata. Jeżeli tak reprezentatywne ciało jak Światowa Rada Kościołów potrafi zaangażować się w sprawy ludzkości i realizować biblijny nakaz sprawiedliwości, to w takim razie chrześcijaństwo nie znajduje się jeszcze w stanie rozkładu, jak to starają się często przedstawić jego krytycy.

I wreszcie trzeba podkreślić, że ostatnia decyzja Światowej Rady Kościołów to kamień milowy na drodze do stania się naprawdę światową radą. Odtąd bezpowrotną historią staje się dominacja białego człowieka w niemal wszystkich przejawach życia Kościoła.

Przez pewien okres czasu akcja zainicjowana przez Światową Radę Kościołów będzie z całą pewnością przyczyną wielu napięć i kontrowersji. Jednakże na dłuższą metę stwara ona nadzieję na powstanie autentycznej jedności chrześcijańskiej w zróżnicowanym świecie.

PAWEŁ GŁOWACKI

RADA KOŚCIOŁÓW DYSKRYMINACJI RASOWEJ

życie, podpalenia i napady z bronią w rękę”. Również władze rodezjskie nie pozostały w tyle w rzucaniu inwektyw na decyzję Światowej Rady Kościołów. Członek rządu, D. Fawcett Phillips, wyraził opinię, że Rada przemieniła się w „instytucję legalizującą morderstwa”. Południowoafrykańskie pismo „Die Burger” oświadczyło, iż właściwie znaczenie ostatnich wydarzeń polega na tym, że Światowa Rada Kościołów i papież — przez udzielenie audiencji przywódcom partyzanckim z Angoli — „dokonał wspólnego poświęcenia broni, za pomocą

apartheidu jako sprzecznego z wiarą chrześcijańską. Obecnie anglikański arcybiskup R. S. Taylor z Kapsztadu oświadczył, iż jest prawie pewne, że w wyniku tej decyzji Kościoły Południowej Afryki wycofają się z Światowej Rady Kościołów. Także z Rodezji nadeszły głosy, że tamtejsze Kościoły wystąpią prawdopodobnie z Narodowej Rady Chrześcijańskiej i zerwą stosunki z Światową Radą Kościołów. W związku z wytworzoną sytuacją środowiska ekumeniczne z dużą uwagą śledziły wyniki obrad Południowoafrykańskiej Ra-

„żadnym wypadku nie zadowolające” i zapowiedział reakcję rządu, jako że w tym zagadnieniu nie może być żadnych kompromisów”. Poza tym rząd Republiki Południowej Afryki grozi, że nie wyda paszportów do stojnikom kościelnym pragnącym uczestniczyć w posiedzeniach ekumenicznych za granicą oraz nie dopuści do zorganizowania jakiegokolwiek konferencji międzynarodowej w Afryce Południowej.

Dodajmy jeszcze, że wielu działaczy ekumenicznych z Afryki Południowej, jak chociaż-

patrzac perspektywicznie, decyzja Światowej Rady Kościołów zawiera w sobie znaczną przewagę pozytywów. Dla organizacji zaangażowanych w walkę o sprawiedliwość rasową dużo większe znaczenie ma poparcie moralne udzielone im przez Radę aniżeli uzyskana suma pieniędzy, która zresztą nie jest taka duża.

W ostatnich latach wiele dyskutowało się w środowiskach ekumenicznych na temat odpowiedzialności chrześcijan we współczesnym świecie. Były to wszystko jednak debaty akademickie, niezbyt



Medal brązowy wybity we Francji z okazji „Roku Chopinowskiego 1949”

OBYWATEL

Batalia szlachetna dobiega końca. W chwili, gdy ten numer „Rodziny” będzie towarzyszem jesiennego wieczoru, w Filharmonii Narodowej występować będą laureaci VIII Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Po raz ósmy młodzież, ta w specyficzny sposób utalentowana, przypomina muzyką Chopina, że wszyscy jesteśmy równowartościowymi dziećmi Ziemi — jedną ziemską rodziną. Od czterdziestu trzech lat, rozerwanych jednak śmiertelnym milczeniem drugiej wojny światowej, odbywają się w pięcioletnich odstępach czasowych szlachetne zmagania najzdolniejszej młodzieży pianistycznej z całego świata. W tym roku hołd „Synowi Polski a Obywatelowi świata”, Fryderykowi Chopinowi, składają pianiści z 29 krajów. Ekipę polską, przypominam, tworzyło ośmiu pianistów. Oto ich nazwiska: Ewa Bukojemska, Paweł Chęciński, Marek Drewnowski, Barbara Grajewska, Anna Krzeczek, Karol Nicze, Janusz Olejniczak, Piotr Paleczny. Najmłodszy z naszych uczestników liczy lat 17, a najstarszy aż... 26. Międzynarodowemu sądowi konkursowemu przewodniczył rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, znany i zasłużony pedagog i kompozytor, prof. Kazimierz Sikorski. Gościem honorowym Konkursu był m. in. Witold Małcużyński, światowej sławy pianista, laureat III Konkursu — tego, który się odbył w 1937 roku, artysta mieszkający w Szwajcarii.

Jaka jest właściwie historia tej wielkiej uroczystości artystycznej? Myśl organizowania Konkursów poświęconych twórczości Fryderyka Chopina zrodziła się w jego ojczyźnie. Inicjatorem jej jest Jerzy Żurawlew, pianista i pedagog Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Historię tej wielkiej imprezy artystycznej tworzy już siedem konkursów. Zgodnie z uchwałą powziętą w roku 1927 Konkursy miały się odbywać co pięć lat. Pierwszy odbył się w 1927 r., drugi w 1932 r., trzeci w 1937 r. Nawala hitlerowska przerwała ich kontynuację. Co więcej, wykonywanie muzyki Chopina groziło ostrymi represjami, obozami koncentracyjnymi, śmiercią.

W roku 1949. roku setnej rocznicy śmierci genialnego kompozytora, Polska Ludowa, odbudowując z ruin skarby kultury narodowej, podjęła także kontynuację Konkursów Chopinowskich. IV Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina odbył się więc w tymże roku, koncert jego laureatów dokładnie w setną rocznicę śmierci, gdyż przypadł na dzień 17 października 1949 r.

Wszystkie Konkursy odbyły się w Stolicy. Pierwsze trzy w sali Filharmonii Warszawskiej przy ulicy Jasnej, czwarty w tymczasowej siedzibie Filharmonii i Opery Warszawskiej, w gmachu „Roma” przy ul. Nowogrodzkiej. Piąty Konkurs zainaugurował powrót Filharmonii do własnego, pięknie odbudowanego gmachu przy ul. Jasnej. Wówczas to właśnie nastąpiła uroczystość nadania Filharmonii Warszawskiej zaszczytnej miana „Filharmonii Narodowej”.

Trzy pierwsze Konkursy organizowała Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Prezydium Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, pod którego nadzorem i opieką znajdowała się ta szkoła, powoływało Komisję Wykonawczą, złożoną z profesorów tej uczelni i dyrektora szkoły, pełniącego z urzędu obowiązki przewodniczącego jury i Komisji. Komisja opracowywała regulamin Konkursu, ustalała program i skład jury.

Po wojnie, opiekę nad Konkursami przejęło Państwo, obowiązki organizacyjne powierzając Towarzystwu im. Fryderyka Chopina, które współdziała z Filharmonią Narodową. Państwo też opiekuje się merytorycznie i finansowo polską ekipą konkursową, zapewniając jej specjalny nadzór specjalnie



„Dawny Pałac Kazimierzowski, w którego prawej oficynie, na drugim piętrze mieszkał Chopinowie w latach 1816—1827



Żelazowa dził się F

powołanej Komisji Pedagogicznej, która przeprowadza krajowe eliminacje.

Program Konkursów i regulamin, dzięki coraz to zdobywanym nowym doświadczeniom, ulega za każdym razem pewnym zmianom. Jedno co jest niezmiennie stałe to muzyka Chopinowska, która od pierwszego do ostatniego dnia tych zawodów rozbrzmiewa wyłącznie.

Laureatami pierwszej nagrody w ubiegłych Konkursach byli: Lew Oborin — ZSRR (rok 1927), Aleksander Umiński — Francja (rok 1932), Jakub Zak — ZSRR (rok 1937), Halina Czerny-Stefańska — Polska i Bella Dawidowicz — ZSRR (rok 1949), Adam Harasiewicz — Polska (rok 1955), Maurizio Pollini — Włochy (rok 1960), Marta Argerich — Argentyna (rok 1965).

W mroźny, zimowy wieczór, rozbrzmiewający — jak głosi legenda — dźwiękami chłopskiej kapeli, w podwarszawskiej wsi, Żelazowej Woli, przyszedł na świat Fryderyk Chopin. Było to 22 lutego 1810 roku. Tu ciekawostka, data ta nie jest stuprocentowo pewna. Sam kompozytor podawał zawsze dzień 1 marca. — Był synem Polki, Tekli Justyny Krzyżanowskiej i Francuza, nauczyciela Mikołaja Chopina. Pan Mikołaj tak pokochał przybraną ojczyznę, że nie wahał się stanąć w jej obronie w szeregach powstańców Tadeusza Kościuszki. Fryderyk, od najmłodszych lat zdradzał fenomenalny talent muzyczny. Rozwojowi jego niezwykłych zdolności sprzyjała atmosfera rodzinnego domu. Tam Frycek — jak nazywali go najbliżsi — poznał urok polskich melodii granych i śpiewanych przez matkę, tam oczarował go instrument, którego później stał się niedoścignionym mistrzem — fortepian. Tam wyhodował swe najgłębsze uczucie: miłość ojczyzny, uczucie, które zdradza każde jego muzyczne dzieło. Dzieciństwo i młodość, ta najwcześniejsza, Chopina upłynęły w Stolicy. Wakacje chłopiec spędzał przeważnie u swych kolegów na wsi. Wyrosły w atmosferze przesyconej kultem muzyki ludowej, pieśni gminnej, Frycek z nienasyconym zapalem wsłuchiwał się tam w mazurki, oberki, kujawiaki, w muzykę polskiej wsi. Poznawał jej ducha, charakter, jej odrębne właściwości. Na niej właśnie, na muzyce ludowej kształtował się jego ideał artystyczny. Jako dziecko, Frycek już komponował i z powodzeniem koncertował. Po jednym z takich koncertów,

matka ciekawa wrażeń ośm powiedzi na pytanie, co też publiczności, usłyszała: „...W li na mój piękny kolnierzyk

Nad rozwojem talentu ge dwaj pedagogzy: Wojciech ny nauczyciel fortepianu i kompozycji a zarazem dyrektorki w Warszawie, gdzie niepomierne przerósł swych nie przeszkadzał mu ich korektora i Elsnera największy nauczyciel” — tak się kiedyś

Lata upływały na nauce, koncerty w której ukochanym przewodniczącym i jego niedoceniane „wczas do do Wiednia, gdzie koncertował, mając lat dwadzieścia Chopin opisał Niemcy do Mekki świata artystów już nie ujrzał więcej ziemi rodzynny, Chopin na obczyźnie w ście. Zdumiewał świat pięknym twórczością jego geniuszem w arcydzieła. Przypominał wszystkim muzyką, że Polska żyje. Jego najgłębszej świadomości narodowej ducha doskonale cudzoziemcy i krytyk tej epoki, niemiecki arcydzieła. Przypominał wszystkim pamiętne słowa: „Gdyby samopuszczał jak groźne niebezpieczeństwo Chopina, w prostych melodiach jej. Dzieła Chopina są armatami kwiatów”.

Hitlerowscy barbarzyńcy i pragnęli je unicestwić.

Tęsknota za ojczyzną, która powstała na obczyźnie, podsterane chorobą siły artysty ku, w Paryżu, przestało bić. Spoczął na cmentarzu w garści ojczystej ziemi, do Serce Jego jest u nas, w Krzyża. Takie było Jego życie

EL ŚWIATŁA



Właściwy dom, w którym urodził się Fryderyk Chopin

etnologicznego wirtuoza, w od- najhardziej podobalo się wacy z podziwem patrzy-

dnego chłopca czuwaliby wżwony, pierwszy i jedy- zeszef Elsner, nauczyciel or Szkoły Głównej Mu- opin uczył. Uczeń i nauczycieli lecz ten fakt ó i szanować. „Od Żyw- lól musiałby się czegoś a wyraził.

ach, pracy kompozytorskiej m był Jan Sebastian Bach a. U walcasy je podróże ragi, wżna, Berlina. Ma- i Warszawę ruszając przez cznego, do Paryża. Nigdy onej. W latach niewoli oj- się ambasadorem polsko- zkiej muzyki ludowej prze- ynego rodzaju na świecie o swoją postawą i swoją yzka przecież jest pieśnią i, pieśnią buntu. Zrozumiał iec, świetny kompozytor ta Robert Schumann pisząc rżawny car północy przy- stwo kryje się w muzyce ego mazurków, zabroniłby ukrytymi, armatami wśród

obrze o tym wiedzieli

lak nasycone są utwory la coraz bardziej wątle, 7 października 1849 ro- rce wielkiego syna Pol- e Lachaise, przysypany m polskich przyjaciół. w Warszawie, w kościele św. le.

Fryderyk Chopin w swoim dziele ograniczył się prawie wyłącznie do fortepianu, który w jego utworach stał się instrumentem czarodziejskim o niezwykłym bogactwie możliwości, instrumentem potężnym a zarazem subtelnym. Sztuka Chopina wywarła olbrzymi wpływ na kulturę narodu. Ukazała jego własność duchowe w skończonej formie artystycznej, widoczne i uchwytnie dla wszystkich. Kult muzyki Chopina istnieje na całym świecie. Przykłady? Czyż nie są najlepszym tego przykładem Konkursy Chopinowskie, w których biorą udział najlepsi młodzi pianiści z całej kuli ziemskiej od nich rozpoczynający światową karierę? Oto jeden z innych przykładów: gdy w 1914 roku Warszawa bohatercko krwawiła w Powstaniu, w Brazylii w Rio de Janeiro odsłonięto pomnik naszego Rodaka. Akt fundacyjny tego pomnika głosi: „Fryderyk Chopin, syn Polski, dziś obywatel świata”. Charakterystyczne jest powiedzenie, że dzieje muzyki Chopina rozpoczynają polonez a kończą mazurek. W polonezach i mazurkach jest, rzecz oczywista, wpływ polskiej muzyki ludowej najbardziej uchwytny. Toteż zrozumiałe, że cudzoziemcy początkowo nie mogli łatwo zrozumieć odrębności tych form muzycznych. Pierwsze więc powodzenie na gruncie paryskim zawdzięczał Chopin nokturnom, walcem i balladom. Chopin właśnie jest twórcą ballady instrumentalnej, fortepianowej, utworu dotąd wokalnego. A przecież Chopin wyjeżdżał z Polski jako dojrzali kompozytor, twórca licznych dzieł, w tym dwóch Koncertów Fortepianowych i Wariacji op. 2. „La ci darem la mano” na tematy z opery Wolfganga Amadeusza Mozarta „Don Juan”. To fenomenalne zjawisko artystyczne, jakim był Fryderyk Chopin, stało się źródłem inspiracji dzieł innych sztuk: poezji, prozy, dramatu, sztuki tanecznej, filmowej, radiowej, telewizyjnej, utworów muzycznych, sztuk plastycznych. Stało się też centrum naukowej pracy badawczej dla specjalistów wielu gałęzi nauki, wśród których prym wiodą z racji swego zakresu wiedzy — muzykologzy. Niedawno zmarły chopinolog angielski, Artur Hedley, jeden z najwybitniejszych znawców problematyki chopinowskiej, z umiłowania Chopina nauczył się błęgie języka polskiego i był w ogóle wielkim przyjacielem jego rodzinnego kraju.

Bibliografia Chopina, wydana w roku 1949, a więc przed dwudziestu jeden laty, liczy 8737, słownie: osiem tysięcy siedemset trzydzieści siedem pozycji. Można sobie wyobrazić ile tysięcy pozycji przybyło na przestrzeni ostatnich minionych lat. Dwóch tylko ludzi na świecie poszczycić się może takim zainteresowaniem, uwidocznionym ogromem suchych bibliograficznych liczb, Napoleon i Fryderyk Chopin.

VIII Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina jest żywym dokumentem potwierdzającym nieśmiertelność i wieczną młodość muzyki naszego Rodaka.

As



Chopin. Rysunek George Sand



Dzieci meksykańskie otrzymują nagrody za najlepsze rysunki przedstawiające Chopina

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

MAZUREK SZOPENA

W jerozolimskim zaułku
cypryjsy błyszczą i smutki.
O moja przyjaciółko,
włęczór otula ogródek,
tehnące snem i legenda,
peme ciszy biblijnej,
wontlejące lawenda
i wonią melodyjne

Srebrną świecę nam głorla
księżyce płynące jak czdtno,
Niedzwiedzica i Orion
pokazują na północ,
na północ wiatry wleją,
na północ leca myśli
z rozpaczą i nadzieją
ku Warszawie, ku Wiśle.

Cisza otula nas senna,
o moja przyjaciółko...
I nagle: — mazurek Szopena
w jerozolimskim zaułku:

Gra dohrze nieznanym pianista
melodię sercu znajomą,
nuta srebrzysta i czysta,
nuta z Kraju i domu,
mazurska, kujawska nuta
wraca do nas serdeczna,
ale dzisiaj zatruta —
i wczorajsza i wieczna:

— o białej narzeczonej,
— i o koniusze biednym,
— o łacie, o zielonej,
wciąż o tym samym jednym.

A habka mi to grała
na starym fortepianie
w pokoju, gdzie fotografia
dwóch braci rozstrzelanych.

Bracia w czarnych ezamarach
leżą w płockim ogrodzie,
a habka niedawno zmarła
niespodzianie gdzieś w drodze...

Hucznie zatupia basy,
zapłaczę trel w wiolinie
i przez sosnowe lasy
serce Wisłą popłynię,

pójdzie piaszczystym traktem
pójdzie szlakiem tulaczym
i wiolinowym taktom
jak mazurek zapłaczę...

Za głośno w starym zaułku
pianista smaga ciszę:
po sercach, o przyjaciółko,
bija nas białe klawiszce.

Chorzy i handel posadami

Przed rzymskim szpitalem Santo Spirito pacjenci zablokowali ruch uliczny, protestując przeciwko złej opiece szpitalnej. Czterdziestu pacjentów ze szpitala San Giovanni również wyszło z protestem na ulicę. Demonstrowali oni pod hasłem: „Nie jesteśmy zwierzętami! Chcemy opieki lekarskiej!”

Jednakże opieki tej nie było: od 22 czerwca do 15 lipca we wszystkich szpitalach włoskich strajkowali ordynatorzy i ich asystenci, chcąc przeforsować już od dawna konieczną reformę w dziedzinie ich uposażeń i czasu pracy. Ciężko chorymi opiekowała się w szpitalach służba pomocnicza; lekkie przypadki odkładano do lepszych czasów.

Strajk lekarzy i protesty pacjentów ponownie sygnalizują fatalny stan włoskiego systemu opieki nad zdrowiem, w szpitalach panuje chaos, zaś opieka nad zdrowiem znalazła się u progu bankructwa. Zarówno władze w Rzymie, jak i ubezpieczalnie społeczne i administracje szpitali, od dawna już zaniechały koniecznych posunięć w dziedzinie polityki zdrowotnej. Przepelnione szpitale, niedbała opieka nad pacjentami, niewystarczające ubezpieczenia przymusowe — wszystko to wywołuje oburzenie obywateli na biurokrację w zakresie lecznictwa i równocześnie wzma-

ga niechęć do państwa, przejawiającą się w niezliczonych strajkach.

„Nasze szpitale — oświadczył już w roku 1966 włoski minister zdrowia, Luigi Mariotti — są piekłem: to prawdziwe dantejskie kręgi piekieł, gdzie chorzy są ciasno ścisczeni, czasami po dwóch na jednym łóżku: jeden umierający i jeden rekonwalescent”.

Te „dantejskie jaskinie“ od 1966 r. wcale się nie poprawiły; stała opieka lekarska nad pacjentami szwankuje, ponieważ lekarze przeważnie nie są zatrudnieni na pełnych etatach, lecz są wolnymi współpracownikami szpitali, zaangażowanymi na podstawie kontraktów, obejmujących tylko część dnia roboczego, z anachronicznym systemem honorariów.

W szpitalach włoskich brak około 200 tys. łóżek. Już z tego tylko powodu wzrasta niezadowolone pacjentów.

„To, czy kobieta w ciąży wyjdzie cało z włoskiej izby porodowej — powiada ginekolog, dr Gaetano Mazzanti — jest kwestią szczęścia. Tak, jak w ruletce”. Szczęścia potrzebują w tej ruletce również włoskie noworodki — tym bardziej że dla wcześniaków

brak jest inkubatorów. Na przykład w Caltanisseta, miasteczku sycylijskim, upośledzonym pod względem wyposażenia medycznego, zmarło niedawno nowo narodzone dziecko, ponieważ w całym okręgu nie można było zdobyć takiego aparatu. Niektóre szpitale mają wprawdzie inkubatory — ale uszkodzone i z braku pieniędzy nie naprawiane.

Wiele szpitali zbankrutowało: ich najważniejsze źródło dochodów — publiczne, uregulowane prawem ubezpieczenia społeczne są zadłużone obecnie do wysokości wielu miliardów. Ponieważ zaś fundusz ubezpieczeń społecznych spona rachunki szpitali z wielomiesięcznym, a często nawet wieloletnim opóźnieniem, szpitale mogą nabywać potrzebny im sprzęt i zaopatrzenie — od aparatu rentgenowskiego po opatrunki — tylko na kredyt, lub wcale nie nabywać. Braki w zakresie opieki lekarskiej, podobnie jak w administracji, stały się tymczasem integralną częścią panującego systemu. Tak na przykład w całym Rzymie przejściowo zabrakło konserwowanej krwi. W Mediolanie, podczas kontroli stanu liczbowego członków państwowej opieki społecznej, ujaw-

niono milion kartotekowych nieboszczyków. Administracja opieki społecznej pochłania ogromne sumy.

Postępowi lekarze domagają się utworzenia „narodowego funduszu zdrowia”. Socjalistyczny minister zdrowia Mariotti zmierza nawet do wprowadzenia na wzór Anglii — państwowej służby zdrowia. Wielu funkcjonariuszy partii rządowych przeciwstawia się jednak poważnym cięciom w tym całym chaosie. Jednym z powodów jest to, że stanowiska dyrektorów w ubezpieczalniach są posadami intratnymi — dlatego też stanowią cenny artykuł przetargowy między partnerami koalicji.

W tych warunkach wydaje się rzeczą pewną, że w ubezpieczalniach włoskich i w istniejących urządzeniach nic się nie zmieni. Zamożni Włosi w wypadku choroby i w obliczu rodzimego bałaganu również w przyszłości będą chętnie korzystał z zagranicznych stołów operacyjnych. Podobnie postępują obcokrajowcy mieszkali w Rzymie — odlatują do domu. Wśród rzymian kursuje dowcip: „Najlepszym tutejszym lekarzem jest SWISSAIR; LUFT-HANSA lub BEA”.

ŚWIAT



NA KTÓRYM ŻYJEMY



NIEZWYKŁY KLIENT

Ogromnie zdziwiła się 21-letnia, angielska fryzjerka w Londynie, panna Linde, gdy do salonu, w którym zwykle obsługuje elegancki swojego przedmieścia, przyprowadzono najbardziej najbardziej autentycznego, młodego lwa, nazywanego się Fawr.

Lew zachowywał się potulnie, nie zwracał uwagi na niecodzienne dla niego akcesoria zakładu fryzjerskiego, zaś jego opiekun z ZOO oświadczył, że Fawr ma zjezoną i nazbyt hujną grzywę a więc na tego roczne, upalne lato warto by jego fryzurę skrócić i uporządkować. Panna Linde po chwili wahania, przystąpiła do pracy, a czworonożny klient w najmniej sposób nie okazał niezadowolenia z jej zabiegów, zaś po ich zakończeniu obie strony były z siebie całkowicie zadowolone.

Miejmy nadzieję, że również niejedna mistrzyni warszawskich salonów fryzjerskich potrafiłaby obsłużyć króla zwierząt, ale wylonilby się nie lada szkopol natury prawnej — polskie cenniki fryzjerskie nie przewidywały opłaty za strzyżenie lwów.

Temu pojazdowi prze-powiada się zawrotną karierę. Jest on bardzo zwrotny, łatwy w prowadzeniu i ma zupełnie nowatorskie kształty. Porusza się przy zastosowaniu motoru elektrycznego, rozwijając szybkość do 27 km na godzinę. Ma też wielką zaletę — jest niedużych rozmiarów, co ułatwia mu poruszanie się po zatłoczonych samochodami ulicach Paryża. Gdyby pojazd się upowszechnił i doszło do jego masowej produkcji, można by go tanio produkować, dzięki czemu znalazłby wielu nabywców. Skonstruowany on został przede wszystkim z myślą o paniach, udających się do miasta dla załatwienia codziennych spraw domowych.

BEZ BENZYNY



UROCZYSTOŚĆ PARAFIALNA W ZĄBKOWICACH ŚLĄSKICH



Księża z grupą parafian przed Mszą św. w Ząbkowicach Śląskich

6 września br. parafia polskokatolicka pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Ząbkowicach Śląskich obchodziła już po raz czwarte święto swojej Patronki. Do tej uroczystości parafia przygotowywała się od dłuższego czasu. Towarzystwo Adoracji Najświętszego Sakramentu udekorowało świątynię. Prezes Rady Parafialnej, Władysław Zieliński, wykonał piękną chrzcielnicę. Natomiast aktywni parafianie ufundowali gotyckie ornaty, które bezinteresownie uszyły siostry Grażyna Fiuk i Helena P. W uroczystości na zaproszenie miejscowego proboszcza ks. Tadeusza Piątka udział wzięli: Eugeniusz Elerowski — dziekan wrocławski oraz ks. Edward Paruszcak — proboszcz wałbrzyski.

Przed nabożeństwem ks. E. Paruszcak przeprowadził spowiedź uszną i ogólną, po czym ks. E. Elerowski dokonał poświęcenia ornatów. Uroczystą Sumę w asyście księży i ministrantów celebrował ks. dziekan Elerowski, a kazanie wygłosił miejscowy proboszcz. Po nabożeństwie do wiernych przemówił ks. Elerowski, który przekazał pozdrowienia i błogosławieństwo od Księdza Ordynariusza Diecezji, omówił obecny stan parafii, oraz życzył pomysłowości w dalszym rozwoju.

Wieczorem ks. dziekan odprawił niezapory, a następnie wieczorną Mszę św., w czasie której kazanie wygłosił ks. E. Paruszcak.

Nabożeństwa uświetniał grą na fisharmonii młody organista Jerzyk P. W uroczystości wzięła udział liczna grupa wiernych i sympatyków. Wypada dodać, że duchowieństwo rzymskokatolickie w Ząbkowicach Śl. od pewnego czasu nie tylko, że nie „atakują” naszego Kościoła, ale odnosi się do nas bardzo ekumenicznie. Dzięki temu antagonizmy i zgrzyty między parafiami należą do przeszłości. Uroczystość parafialna w Ząbkowicach Śl. przyczyni się bez wątpienia do dalszej aktywizacji parafian. Pozostanie ona na długo w pamięci uczestników.

XTP

Z DZIEJÓW PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W ELBLĄGU

W tym roku, w dniu 15 sierpnia, minęły 23 lata istnienia parafii polskokatolickiej w Elblągu.

W 1945 r. przybywają do Elbląga wyznawcy Kościoła Narodowego. Jest ich spora grupa. Na razie dojeżdżają do Gdańska i Tolkmicka, do naszych parafii wcześniej tam powstałych. Jest to za daleko. Piszą list do Kurii Biskupiej Polskonarodowego Katolickiego Kościoła w Krakowie, z prośbą o przysłanie kapłana polskokatolickiego. Ówczesny ks. Biskup Ordynariusz Józef Padewski z początkiem roku 1947 wysłał do Elbląga ks. Stanisława Cyrana i poleca mu zorganizować parafię. Z pomocą przychodzi mu ks. Stanisław Obora, proboszcz z Tolkmicka. Za zgodą władz zajmują wolny obiekt sakralny, który był bardzo zniszczony.

W roku 1947 parafianie zapraszają ks. Bp. Ordynariusza, aby przyjechał i wykonsekrował kościół. Z powodu jego choroby konsekracja odłożona została do następnego roku. Nadchodzi dzień 30 maja 1948 roku. Wielotysięczne tłumy ludzi udają się wraz z ks. St. Cyranem na dworzec PKP w Elblągu, aby powitać biskupa Józefa Padewskiego. O godz. jedenastej rozpoczęła się Msza św. Przed Mszą św. ks. biskup Józef Padewski wykonsekrował i poświęcił kościół.



I Komunia św. w Elblągu w dniu 14 czerwca br.

Od 1963 r. proboszczem w Elblągu jest ks. mgr Józef Ofton. W parafii jest Rada Parafialna, Towarzystwo Adoracji Najświętszego Sakramentu i Różańca Świętego, jest Kółko Ministrantów i punkt katechetyczny.

W dniu 14 czerwca br. odbyła się wizytacja kanoniczna parafii. Parafię wizytował Ks. Biskup Ordynariusz T. Majewski. Również w tym dniu liczna grupa dzieci przystąpiła do I-szej Komunii św.

Na przestrzeni siedmiu lat dużo zrobiono w tej parafii. I tu chcę podziękować za pomoc finansową Radzie Kościoła, Ks. Biskupowi Ordynariuszowi T. Majewskiemu oraz ukochanym Parafianom, którzy choć sami są biedni, to jednak spieszą z pomocą finansową i pomagają w remoncie kościoła.

Jest jeszcze wiele do zrobienia w naszej parafii. Chodzi o całkowity remont dachu, oraz malowanie kościoła. Za dwa lata będziemy obchodzić 25-lecie założenia parafii polskokatolickiej w Elblągu. Chcemy wyremontować całkowicie kościół. Potrzeba nam pieniędzy. Dlatego tą drogą zwracam się do wszystkich wiernych naszego Kościoła o dobrowolne ofiary na dalszy remont kościoła polskokatolickiego w Elblągu, ul. Warszawska 9. Z góry już składam staropolskie Bóg zapłać.

(Ks. JÓZEF OFTON)

W MAJDANIE-LEŚNIEWSKIM DOROCZNA UROCZYSTOŚĆ PARAFIALNA

W dorocznej uroczystości parafialnej w Majdanie-Leśniewskim w dniu 8 września br. wziął udział Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, który odprawił uroczystą Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu w asyście: ks. prob. Izzydora KĘDZIERSKIEGO jako diakona i ks. prob. Jana WASIKA, jako subdiakona. Słowo Boże, po I Ew. św. wygłosił ks. dziekan Edward JAKUBAS. Po procesji eucharystycznej do licznie zgromadzonych wiernych przemówił Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, zapraszając równocześnie wszystkich wiernych na zebranie ogólnoparafialne poświęcone budowie nowego kościoła.

Zebranie ogólnoparafialne otworzył miejscowy proboszcz, ks. Stanisław BANASIAK, który poprosił Ordynariusza Diecezji o przewodnictwo w obradach. Na wstępie Biskup Ordynariusz udzielił głosu ks. prob. St. BANASIAKOWI prosząc o sprawozdanie w sprawie budowy kościoła.

Zgromadzeni z uwagą wysłuchali sprawozdania, z którego wynika co następuje:

Parafia zakupiła 40.000 szt. cegły, zamówiła 40 ton wapna, a Kuria Biskupia w Warszawie nadzoruje sporządzanie planów budowy kościoła. Na koncie czekowym parafii w Majdanie-Leś. w Banku Spółdzielczym w Leśniewicach według stanu na dzień 7 września br. znajduje się ogólna kwota zł 293.850. Proboszcz parafii kończąc sprawozdanie podziękował Biskupowi Ordynariuszowi za troskliwą opiekę, wskazówki i rady oraz zapewnił, że tamtejsza Rada Parafialna szczerze pomaga w pracy przy realizacji planów budowy kościoła.

Następnie w dłuższym przemówieniu Biskup Ordynariusz poinformował zgromadzonych o biegu urzędowej dokumentacji związanej z budową kościoła, podkreślił zaciągnięty dług wdzięczności wobec Władz POLSKI LUDOWEJ, za udzielenie na terenie Diecezji Warszawskiej trzech zezwoleń na budowę kościołów: 1) MAJDAN-LEŚNIEWSKI, 2) ŚWIECIECHÓW, 3) GRUDKI. Równocześnie zwrócił się z gorącym apelem do tych wszystkich parafian, którzy jeszcze nie złożyli ofiar, by z nimi pospieszili. W serdecznych słowach podziękował Ordynariusz Diecezji proboszczowi, Radzie Parafialnej oraz zachęcił do dalszej współpracy zapewniając, że parafia w Majdanie-Leśniewskim „w swoich przedsięwzięciach nie jest sama, lecz z nią jest Diecezja Warszawska i cały Kościół Polskokatolicki, a więc w granicach możliwości będziemy się wspólnie wspierać, by przy Bożej pomocy rozpoczęte dzieło doprowadzić do pomyslnego końca”. Zebranie, w którym udział wzięło kilkaset osób, zakończono modlitwą, błogosławieństwem biskupa oraz pieśnią: Boże coś Polskę.

WIZYTACJA DUSZPASTERKA W CHELMIE LUBELSKIM

W uroczystości Narodzenia NMP, parafię w Chelmie Lubelskim odwiedził Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawskiej. Uroczystą Sumę celebrował miejscowy proboszcz parafii ks. dziekan Edward JAKUBAS. Słowo Boże, w oparciu o tekst z Księgi Przepowiedni, wygłosił Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, wyrażając równocześnie zadowolenie, że w tym uroczystym dniu wszyscy zgromadzeni na nabożeństwie przystąpili do Komunii św. w intencji ofiar II Wojny Światowej.



Proces Mansona i jego hippisowsko-narkomańskiej „rodziny”, której przypisuje się dokonanie zabójstwa żony Romana Polańskiego i jej gości oraz zaraz potem mieszkającego w sąsiedztwie małżeństwa Labianca, zwrócił jeszcze raz uwagę na zagrożenie poczucia bezpieczeństwa publicznego w USA. W tym najbogatszym kraju świata liczba morderstw popełnianych w ciągu roku jest czterokrotnie wyższa niż np. w sąsiedniej Kanadzie, Japonii i Europie zachodniej. Przy czym liczba przestępstw kryminalnych stale rośnie, a razem z nią spada zaufanie do policji, która przecież nie potrafiła uchronić od śmierci głowy państwa, prezydenta Johna Kennedy'ego. Czyż można się dziwić, że w tej sytuacji coraz częściej staje się praktyka płacenia okupu dla środowisk przestępczych, współpraca przemysłowców i kupców, a nawet przywódców związków zawodowych z organizacjami gangsterskimi.

O sytuacji tej pisze często prasa zachodnioeuropejska, rzadziej amerykańska, mało nasza. Informacje te przenikają do władomości amerykańskiej opinii publicznej też raczej rzadko w obawie, aby nie pogarszać i tak już panikarskich nastrojów oraz nie demoralizować przestępców. Panuje w tej sprawie jakby zmożona milczenia, która ciąży nad Ameryką, jako jeszcze jedna zmożona (po wojnie wietnamskiej i kwestii murzyńskiej).

O tym, jak odczuwa to zwykły obywatel, opowiadał pewien rodak podczas tegorocznych wakacji, który przyjechał do Polski w odwiedziny. Podziwiając piękno gdańskiej Starówki zdumiewał się, że u nas ludzie tak późno chodzą spać...

— Ależ proszę pana! My uważamy, że Polacy chodzą spać razem z kurami — zażartowałem. Niech pan zresztą zobaczy, jak tu ciemno... Albo niech pan spróbuje coś o tej porze przegryźć? Poza kilkoma restauracjami wszystkie kioski, bary, kawiarnie są pozamykane! Narzekamy na tę naszą „zasypiającą” gastronomię od lat — bez skutku.

— U nas jest odwrotnie — opowiadał rodak z USA — bary, kluby, automaty uliczne otwarte są do późna w nocy, ulice są rześkie oświetlone, ale po dziewiątej wieczorem nie spotka pan tam spacerujących ludzi. O zmierzchu w wielu miejscach Chicago, gdzie mieszkam, przemykają tylko auta. Mieszkańcy respektują po prostu niepisane prawo, aby nie

wychodzić na ulicę, ponieważ jest to pora popełniania największej liczby grabieży, zabójstw, gwałtów, porachunków między różnymi bandami gangsterskimi itd. itp. Zresztą i w ciągu dnia można się narazić szantażystom z bronią w ręku, którzy zażądają pieniędzy, a jadąc autobusem miejskim zostać porwanym, razem z autobusem, przez uciekających gangsterów.

— Z Cosa Nostra?

— Z Cosa Nostra i innych. Cosa Nostra jest, jak wiadomo, największą i najbardziej wpływową mafią przestępców w USA, ale Amerykanie rzadko wymieniają tę nazwę... Przeciętny Amerykanin po prostu boi się rozmawiać na ten temat.

— Woli więc milczeć i dawać się terroryzować?

— Widzi pan — ciągnął dalej mój rozmówca — ten przeciętny Amerykanin nie dopuszcza do siebie myśli o tym, że jest terroryzowany. Przeświadczenie o amerykańskiej wolności obywatela USA i jego miejscu w świecie, każe mu przynikać oczy na ten stan rzeczy w jego kraju. Idzie więc do łóżka wcześniej, tak samo, jak właściciel kawiarni na jego ulicy, odkłada bez protestu okrągłą sumkę dla gangsterów w imię tzw. świętego spokoju. Trzeba bowiem wiedzieć, że mafie są konsekwentne. Na przykład niektórzy właściciele kawiarni i restauracji przed laty próbowali się buntować przeciw okupantom, w ich lokalach zaczęły wyhuczać homby z substancjami o obrzydliwych zapachach. Kiedy jedna z firm handlowych nie chciała

sprzedawać w swych sklepach środków oczyszczających w złym gatunku, które produkowała wytwórnia należąca do mafii, zaczęto szantażować jej urzędników i wzniesać pożary w sklepach.

Tyle mój amerykański rozmówca. A oto garść „niedyskrecji”, o których mówi się i pisze na całym świecie.

Nie jest tajemnicą, że przestępcza arystokracja należy do najbogatszych ludzi w USA. Wodzowie świata przestępczego, których liczba jest niewysoka (mniej więcej ok. 5 tys. osób), mają udziały w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, usługowych. Cosa Nostra ma, na przykład, udziały w około 5000 przedsiębiorstwach handlowych. Niejaki Carlo Gambino — członek mafii Cosa Nostra w Nowym Jorku — posiada kilka drapaczy chmur w mieście i ogromne posiadłości ziemskie w tym stanie. Krociove dochody przynoszą światu przestępczemu kasyna gry, gdzie oczywiście oszukują grających, także różnego rodzaju gry liczbowe i... sport np. boks zawodowy, hokej, amerykańska piłka nożna itp. Zyski, które oblicza się na miliony rocznie, przynoszą gangsterom machlojki z końmi — faworytami i ich dżokejami podczas wyścigów konnych itd., itp.

Nie od dzisiaj Amerykanie zdają sobie sprawę, że w rozprzestrzenieniu się narkomanii w USA pałce

maczają środowiska przestępcze. Handel narkotykami przynosi przecież olbrzymie dochody. Oblicza się, że co najmniej 80 procent handlu heroiną i marihuaną skupia właśnie mafia Cosa Nostra. Mało jednak tego: świat gangsterski propaguje spożycie narkotyków poprzez... związaną ze sobą prasę brukową, a reklama marihuany wygląda nieraz w ten sposób, że przedstawia się ją, jako zupełnie nieszkodliwą używkę, nie groźniejszą od tytoniu. Zresztą w tym duchu wypowiadają się także przekupieni... naukowcy. O liberalizację ustawodawstwa, zakazającego w USA sprzedaży i używania narkotyków (warto tu przypomnieć, że sądzony był za to ostatnio m. in. syn kandydata na prezydenta, zamordowanego R. Kennedy'ego, 17-letni John Kennedy) starają się związani z mafią „działacze”. Cosa Nostra wierzy bowiem w słowa swego byłego szefa, osławionego gangstera nr. 1 Ameryki — Lucky Luciano — że „przyszłość zależy od narkotyków”. Jest to o tyle prawdą, że wiadomo, iż w ogłupionym narkotykami społeczeństwie można nadal i łatwo uprawiać każdy proceder. Krwawe wydarzenia w Kalifornii — zabójstwa popełnione przez Mansona i członków handy — dowodzą przecież, że człowiek opanowany nalgem nie cofnie się nawet przed zbrodnią.

Oczywiście, byłoby nieporozumieniem dowodzić, że cała Ame-

dokończenie na str.

NIE WYCHODŹ WIECZOREM Z DOMU....





MIASTA W CZERAZ, DZIS I JUTRO

Ludzie, świat, który ich otacza, warunki życia — wszystkie te zjawiska ulegają ciągłym przemianom, uwarunkowanym przez epokę i czas, w którym się dzieją. Wśród tych wszystkich spraw ludzkich naszej epoki zupełnie odrębną dziedzinę wiedzy zaczyna stanowić historia miast. Przeobrażeniami, jakie przechodzą miasta, interesowały się wszystkie pokolenia, ale jeszcze nigdy nie było tak odpowiedniego klimatu dla badania i zajmowania się historyczną przeszłością miast jak to jest dzisiaj. Trzeba stwierdzić, że tendencja ta nie jest może typowo polska, występuje bowiem w różnym nasileniu w wielu krajach Europy.

Warto się zastanowić, czy przypadek w naszych czasach jakosć i szybkość zachodzących przeobrażeń, nie wpływa na to, że właściwie „miasta” w dawnym pojęciu już nie istnieją. Szybkie tempo ich rozwoju i coraz wyraźniej zarysowująca się emancypacja dzielnic wpływa często na to, że ogólny charakter miasta uwarunkowany jest właśnie specyfiką, jaką nadają mu niektóre dzielnice (np. miasta portowe, przemysłowe, uzdrowiska itp.). Rozbudowa tych dzielnic jest z kolei uwarunkowana zwykle dość wąskim środowiskiem zawodowym mieszkańców. Wiąże się to z ogólną tendencją do podziału współczesnego społeczeństwa na grupy zawodowe.

Postęp techniczny, nowe metody produkcji, powodują, że warunki, w jakich dziś żyjemy, ciągle się zmieniają. Człowiek jest istotą niezaspokojoną — ciągle czegoś szuka.

I tu właśnie dochodzimy do tzw. „błędnego koła”, jakie niesie

z sobą cywilizacja. Powszechną tendencją w świecie jest ucieczka ludzi ze wsi do większych ośrodków miejskich. Dla przykładu warto podać, jak przedstawia się ten problem w Japonii. W 1955 r. liczba ludzi, którzy zamieszkiwali większe ośrodki przemysłowe, wynosiła ok. 21,8 milionów, a w roku 1965 liczba ta wzrosła już do blisko 27,5 milionów. Według przewidywań, w roku 1980 liczba ta osiągnie 40 milionów, czyli co trzeci Japończyk będzie mieszkał w mieście.

Ludzie w miastach zarabiają na ogół lepiej, żyją wygodniej — mają więcej wolnego czasu. W związku z tym wzrastają też ich potrzeby. Należy ich uchronić przed chorobami, spowodowanymi dzisiejszym tempem życia, które niesie ze sobą nieuchronnie cywilizacja. Trzeba ludziom, mieszkającym w dużych skupiskach, stworzyć takie warunki, aby w wolnych od pracy chwilach mogli wypoczywać z dala od

gwaru i zgiełku wielkich miast. Trzeba więc budować ośrodki rekreacyjne, wypoczynkowe, trzeba więcłożyć na urządzenia komunalne.

*

Najnowsze badania wykazują, że ludzie dobrze sytuowani w krajach Europy zachodniej mają podobny styl życia bez względu na kraj, który zamieszkują. Ogólnie można stwierdzić, że styl tych samych warstw społecznych np. we Francji czy w NRF jest bardziej podobny niż styl życia dwóch różnych warstw w jakimkolwiek z tych państw. Niezależnie od kraju, który zamieszkują, pracodawcy, ludzie wolnych zawodów itd. podobnie się ubierają, podobnie mieszkają, ich dzieci odbierają podobne wykształcenie.

Biorąc w przekroju ogólną strukturę dzisiejszego społeczeństwa, można by powiedzieć, że wszyscy chcą wygodnie i dobrze mieszkać. Dążenie to jest obecnie znacznie silniejsze niż 30-40 lat

temu, kiedy właściwie powodziło się dobrze tylko nielicznej grupie ludzi.

Mogłoby się wydawać, że dawne miasto było jakby w lepszym położeniu, ponieważ znaczna większość jego mieszkańców nie miała zbyt wysokich wymagań. Dlatego też miasta tych czasów ulegały bardziej powolnym przemianom. Dzisiaj natomiast postęp i struktura socjalna mieszkańców powodują, że przemiany te następują dynamicznie. Im większe zbiorowisko ludzi, im więcej mieszkańców liczy miasto, tym też wymagania i potrzeby są większe.

Dający się dość powszechnie zauważyć wyższy standard życia w miastach nie jest tylko wynikiem wyższego indywidualnego dochodu ich mieszkańców, lecz w dużym stopniu wpływają na niego umiejętności władz komunalnych, których buduje się coraz więcej.

Powstaje trudny problem do rozwiązania: czy miasto już dziś jest w stanie zabezpieczyć swoim mieszkańcom poczucie indywidualności w tak dużym zbiorowisku. Pytanie jest trudne. Odpowiedź może brzmieć: tak i nie, ponieważ wraz z rozwojem miast nie uda się tego problemu tak długo rozwiązać, dopóki w podstawowych dziedzinach życia nie nastąpi zrównoważenie popytu z podażą.

Prawda chyba jest jedna, że przy rozwiązywaniu wszystkich problemów, z którymi styka się miasto jako organizm, musi być zachowana właściwa proporcja pomiędzy indywidualnymi potrzebami mieszkańców a coraz bardziej rozwijającym się przemysłem, między tym, co potrzebne jest ludziom do życia, pracy i wypoczynku.

K. P.



ryka jest dziś sterroryzowana, że zwykły szary człowiek nie zna tam swego dnia, ani godziny, w których zostanie napadnięty czy zabity. Jednakże w tym kraju, gdzie każdy — kto chce i wszędzie gdzie chce — może nabyć broń (takimi właśnie kupionymi, często za zaliczeniem pocztowym, coltami i sztucerami zabici zostali: prezydent Kennedy oraz jego brat Robert, pastor King i przedstawiciel związku górników Jabłoński), w kraju, gdzie pojęcie wolności i zasady wolnej konkurencji pozwalają prosperować zarówno uczciwym przedsiębiorcom, jak i całemu biznesowi podziemnemu, w kraju, który bez skrupułów narzucił wojnę narodowi bezpośrednio nigdy nie zagrażającemu bezpieczeństwu USA — w takim kraju powstaje klimat dla autentycz-

nych gangsterów, z którymi trzeba się liczyć, jako z realną siłą i niebezpieczeństwem.

Należy też stwierdzić, że wiele narosłych wokół amerykańskich mafii legend i mitów, ogromnie utrudnia władzom oraz społeczeństwu USA walkę z gangsterstwem. Plegnę się te bajki do tej pory. Na przykład o tym, że mafia szkodzi tylko ludziom bogatym. Przecież nawet niektóre filmy, czy publikacje przedstawiają zwyciężonych bandziorów w aureoli Robin Hooda, który gnębi złych i bogatych, a pomaga biednym.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych coraz głośniej przypomina się prezydentowi Nixonowi jedną z jego wyborczych obietnic — a mianowicie uporanie się ze zorganizowanymi mafiami gangsterskimi. Optymiści pisał nawet, że już rozpoczął się początek — końca tych organizacji. Nie są one rzekomo przystosowane do działania w nowoczesnym, stecchniczonym społeczeństwie, czyli

nie są w stanie zaopatrzyć się w samoloty, śmigłowce, środki łączności itp., którymi dysponuje policja, państwo. Wszystko to jest bardzo prawdopodobne i niewątpliwie brane pod uwagę przez znakomitą większość społeczeństwa amerykańskiego. Może Ameryce uda się rzeczywiście sparaliżować wreszcie gangsterów.

Tylko, jak w takim razie należy skomentować jedno z ostatnich doniesień z życia USA. Wykryto tam wspanowicie, że mafia przekupywała wysokich urzędników państwowych, a pewnemu burmistrzowi udowodniono, że jego 29 policjantów bierze łapówki od mafii?

Może jednak dobrze postępuje mój znajomy z Chicago, że nie wychodzi z domu po godzinie dziewiątej wieczorem.

B. S.

dokończenie ze str. 12

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan S. J. Dłużyna Dolna. — Wyjaśniamy, że osoby zatrudniane za granicą po wyzwoleniu, jeśli po powrocie z zagranicy były zatrudnione w Polsce mają uprawnienia rentowe. Ponieważ Pan po powrocie z zagranicy nie był zatrudniony w Polsce, renta Panu nie przysługuje.

Pani Ł. C. Gryfice. — Do dziedziczenia po zmarłym małżonku (mężu lub żonie) powołane są do spadku z ustawy dzieci oraz pozostali przy życiu małżonek, wszyscy w częściach równych z tym, że część przypadająca dla małżonka nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku.

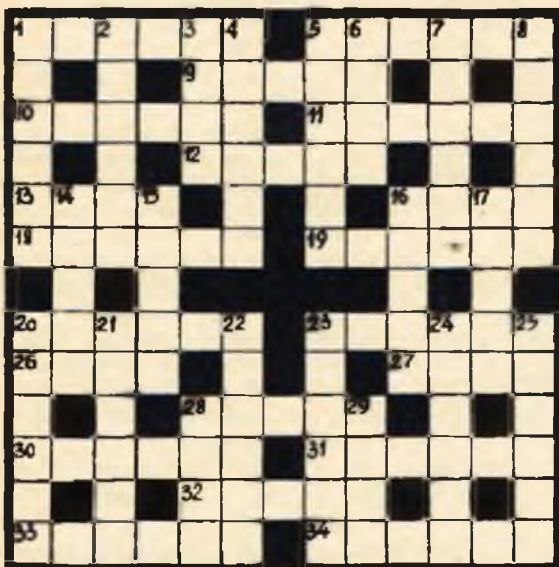
Pani M. C. Ruda Śl. — Majątek nabyty w czasie trwania małżeństwa jest wspólny. Żonę pijaczkę można ubezwłasnowolnić na drodze sądowej, lub przeprowadzić rozdział majątkowy, ale to już trzeba zrobić przez adwokata.

Pan F. K. Gdynia. — Stanowisko zakładu pracy siostry nie jest słuszne. Urlop za rok 1970 siostrze przysługuje, z tym, że do wymiaru urlopu nie będzie wliczany okres bezpłatnego urlopu. Siostra winna zwrócić się z interwencją do Związku Zawodowego.

Pani Z. A. Jaworzno. — Ojciec dziecka pozamałżeńskiego nie jest skrepowany prawnie do dysponowania swoim majątkiem, może też sprzedać gospodarstwo odziedziczone po swej matce. Jest on jedynie zobowiązany do alimentowania dziecka stosownie do wyroku.

Pan H. T. Bieruń Nowy. — Stosownie do art. 80 Kodeksu Rodzinnego mężczyzna, który dziecko uznał za swoje, może w ciągu roku od daty uznania żądać unieważnienia z powodu wady swego oświadczenia woli. Ten termin już minął. Zaprzeczenie ojcostwa — jeśli wcześniej nie uznał Pan dziecka za swoje — może nastąpić w ciągu 6 miesięcy od dnia, w którym mąż matki dowiedział się o urodzeniu dziecka.

Pan Z. C. Szeroka. — W przedstawionej sprawie jedynie może Pan zwrócić się do Sądu Powiatowego. Czy Sąd uwzględni Pana prośbę to zależy od przedstawionych dowodów. Winien Pan zwrócić się z tą sprawą do adwokata, gdyż sam chyba nie potrafiłby Pan poprowadzić sprawy.



KRZYŻÓWKA NR 28

POZIOMO: 1) sklepienie w kształcie półkuli, 5) chroniony kwiat górski, 9) kuzyn dyni, 10) uroczysty przegląd wojsk, 11) szczególny turysta; 12) węgierski Piast, 13) sznur, 16) słynne muzeum paryskie, 18) zakładnik, 19) coś się zepsuło, 20) sprawozdanie, 23) imię żeńskie, 26) zwrot staropolski, 27) starożytna kraina na obszarze pld. zach. Iranu, 28) nauczyciel wymowy u starożytnych Greków, 30) niebieskavo-zielonkawy kamień szlachetny, 31) między udem o podudziem, 32) państwo w Himalajach, 33) znana piosenkarzka polska, 34) grządka kwiatowa.

PIONOWO: 1) orkiestra ludowa, 2) płynię w Brazylii i Argentynie, 3) słowiańska Wenus, 4) słynny wulkan na Wyżynie Armeńskiej, 5) sobótka, noc świętojańska, 6) kolegialny organ zarządzający państwem, 7) zarys, 8) ptak, 14) manewr w rozgrywce karcianej, 15) jon o ujemnym ładunku elektrycznym, 16) opera Delibesa, 17) ufnosc, 20) impetyk pasjonat, 21) opiekun, 22) ćwiczy zwierzęta, 23) narzędzie chirurgiczne, 24) budynek ogrodowy, 25) kazalnica, 28) podszyte leśne, 29) pole uprawne.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 28”. Do rozlosowania: komplet książek Wydawnictwa „Odrodzenie”.

HOZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: równik, krach, Or-Oi, morą, zsymp, pakt, ana, sad, bój, aka, Saba, Luter, oiook, pole, Adam, la-ba, oktet, aria, ido, osa, Ho, akr, Nawa, urok, rada, smyk, Kanada, lazur. PIONOWO: nos, Irys, kopal, kraj, Rak, hamak, opór, zabobon, tatarak, as. uspad, duka, heret, komik, Ala, oda, Uszak, osada, Ifum, ar, oward, oryl, era, Oka.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci kompletu książek Wydawnictwa „Odrodzenie” wylosował ob. Mieczysław Pawlicki, W-wa, Al. Jerozolimskie 63 m 19.

CZYTELNICZKA Z GLIWIC.

„Jestem rzymskokatoliczką, ale nieraz złość mnie bierze, gdy widzę, jak niektórzy księża rzymskokatolicy z nienawiścią odnoszą się do Kościoła Polskokatolickiego... Będąc w tym roku w sanatorium w Świeradowie-Zdroju zobaczyłam kościół ewangelicki. Wybrałam się do tamtejszego księdza proboszcza i zapytałam, dlaczego się nie stara o wyremontowanie tego kościoła, skoro parafia w Świeradowie bogata i pieniędzy z pewnością nie brakuje”. Proboszcz przytaczał również powody niemożności remontu kościoła, a gdy skończył, nasza rozmówczyni zaproponowała, aby powyższy obiekt odstąpić Kościołowi Polskokatolickiemu, a potem wspólnie dzielić się użytkowaniem kościoła. Reakcja proboszcza była następująca: „...Gdy proboszcz to usłyszał, najpierw się zaczerwienił i myślałam, że mnie nawet wyrzuci, potem jednak trochę się opanował i powiedział: lepiej żeby to się zapadło, w ruinę obróciło, niżby tu mieli przyjść polskokatolicy. Przecież to sekta, i to niebezpieczna... Przecież oni pluja na papieża, chcą rozwodów, pozwalają na zabiegi przerywania ciąży. Czy my się możemy z nimi pogodzić?! (podkreślenie Red. j).

Czytelniczka z Gliwic, zaskoczona gwałtowną reakcją proboszcza, próbowała argumentować, że Kościół Polskokatolicki nie różni się tak bardzo od rzymskiego, a to że odprawia nabożeństwa po polsku i zniósł celibat, nie jest błędem, bo i Kościół Rzymskokatolicki wprowadza do liturgii język ojczysty, a nad sprawą celibatu dyskutuje. Tego zaś, że polskokatolicy nie pałają miłością do papieża, nie należy chyba brać im za złe, skoro historia wskazuje na wielu papieży nieprzychylnych Polsce, o czym pisali nasi historycy i poeci, jak Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka. Proboszcz nie słuchał tych argumentów, nazwał je „głupstwem i nieprawdą” i zakończył rozmowę.

Czytelniczka z Gliwic zapytuje, czy zarzuty postawione na emu Kościołowi przez proboszcza ze Świeradowa-Zdroju są prawdziwe?

Przede wszystkim dziękujemy Pani za tak obszerny list i za sympatię dla nas, wyrażoną odważnie przed groźnym proboszczem. Następnie informujemy: nazwanie naszego Kościoła „sektą” jest wyrażeniem pogardliwym „sektarza-

ROZ- MOWY Z CZY- TEL- NI- KAMI

mi”, „heretykami”, „schizmatykami” nazywali księża Kościoła rzymskiego od setek lat wszystkie inne mniejszościowe wyznania. Był to wyraz stosunku potężnych, silnych, bogatych do skromnych, słabych i biedniejszych. Takie sposoby wyrażania się ukroczył II Sobór Watykański i zakazał posługiwania się nimi, a na ich miejsce wprowadził dwa łagodne słowa „bracia odłączeni”. Nie jest to co prawda najlepsze wyrażenie, ale w każdym razie zawiera odrobinę zyczliwości i chrześcijańskiej miłości.

Proboszcz ze Świeradowa nie zna widocznie konstytucji i dekretów II Soboru Watykańskiego, bo nie wprowadza ich w życie i oddycha wciąż zatrutą, starą atmosferą.

Na papieża nie plujemy. Szanujemy dobrych, mądrych papieży, jak np. Jana XXIII, jako biskupów Rzymu. Nie chcemy tylko poddać się ich władzy, bo uważamy, że lepiej słuchać swoich, polskich biskupów niż obcych. Wyciągniemy właściwe wnioski z nauki historii, która stwierdza, że władza papieska była ongiś bardzo uciążliwa dla Polaków i dla Kościoła w Polsce; umiała też ciągnąć z nas duże zyski materialne. Nie uznajemy także dogmatu o nieomyślności papieskiej. Chyba nam wolno, mamy własny rozum i rozsądne racje takiego stanowiska. Czy to jest „plucie” na papieża? Niech Pani sama osądzi.

Rozwodów nie chcemy, lecz pragniemy, aby rodziny naszych wyznawców były trwałe, dożgonne. Tego chciał Jezus Chrystus dla wszystkich chrześcijańskich rodzin. Jednakże tak jak Chrystus Pan dopuszczał rozwody w wyjątkowych sytuacjach, gdy nastąpiło rozbitcie rodziny z „przyczyny rozpusty” jednego ze współmażonków, jak to czynił Apostoł Paweł, który zezwolił na rozwód małżonków, jeśli jedno z nich było poganinem i nie godziło się na spokojne współżycie ze stroną chrześcijańską, jak to czyni najbardziej „prawowierny” (jeśli chodzi o podtrzymywanie najstarszej tradycji chrześcijańskiej) – Kościół Prawosławny, tak i nasz Kościół dopuszcza wyjątki i godzi się na udzielenie rozwodu. Staje się to przeważnie wówczas, gdy małżeństwo jest „de facto” dawno rozbite i nastąpił całkowity rozpad rodziny. Rozwodu udziela się tylko stronie niewinnej rozbitcia małżeństwa. Tego stanowiska nie wstydzimy się, uważamy je za rozsądne, życiowe, oparte na słowach Chrystusa, zawartych w Ewangelii. Zresztą, należy pamiętać, że Kościół rzymski też udziela rozwodów tylko inaczej to nazywa: orzeczeniem o nieważności poprzedniego małżeństwa.

Przerywanie ciąży uważa nasz Kościół za czyn niedozwolony, za grzech ciężki. Tu proboszcz ze Świeradowa rąbnął jak kulą w płot. Ale też okazał się nieuczciwy w swych zarzutach. Rozumiem, że musi walczyć o propagowanie i podtrzymywanie ideologii swego Kościoła, ale niechże

czyni to przynajmniej w prawdzie, jeśli nie może w miłości. Żaden Kościół chrześcijański w świecie nie może uznać za moralnego punktu widzenia przerywania ciąży za czyn dozwolony. Tego nie uznają również władze świeckie, a jeśli niektóre kodeksy rodzinne zezwalają na legalne przerywanie ciąży, czynią to niechętnie, zmuszone koniecznością, żeby uniknąć większego zła. Prawdą jest, natomiast, na co mógłby się ks. proboszcz powołać, że Kościół nasz nie uważa posługiwania się środkami antykoncepcyjnymi za czyn mający jakikolwiek związek z moralnością. Uważamy, że rodzice, którzy mają już dwoje lub troje dzieci i więcej mieć nie chcą, bo też przeważnie nie mogą, mogą współżyć ze sobą tak, aby nie nastąpiło poczęcie nowego życia. Dlatego procentowo mniej wśród naszych wyznawców wypadków przerywania ciąży, aniżeli wśród wyznawców rzymskokatolickich. Czyje zatem stanowisko jest rozsądniejsze? Czyje stanowisko stwarza mniejszą podstawę do grzechów ciężkich? Porównanie grzechu przerywania ciąży z „grzechem” antykoncepcji mówi chyba samo za siebie. Zawsze jest lepsze małe zło od zła ogromnego. Tam zaś, gdzie zachodzi nieuchronna konieczność wyboru, lepiej zdecydować się na zło małe. Teologowie Kościoła rzymskiego wraz z papieżem Pawłem VI (encyklika „Humanae vitae”) proponują trzeci środek tzw. posługiwanie się „kalendarzykiem małżeńskim”, ale to środek uciążliwy w realizacji i często zawodny. Wydaje nam się, że kobiety polskie dość już naciępiły się od częstych porodów, dość wylały łez przy konfesjonalach, gdy im bezżenni i niewyrozumiali proboszczowie nie chcieli udzielać rozgrzeszenia i kazali rodzić co roku dzieci, aby argumenty przeciw rozsądnej antykoncepcji mogły je pozyskać. Ciekawy jestem, co Pani na to powie? Czy podzieli nasze poglądy?

Odpowiedź powyższą poświęcamy również Pani Apolonii L. z Wrocławia, która gorszy się czytając w „Rodzinie” różne niezbyt przychylnie wypowiedzi pod adresem duchownych i wiernych rzymskokatolickich. Nic nie poradzimy na to, proszę Pani, przecież my tylko się bronimy przed atakiem. Przykładu takiego ataku dostarczyła Pani jedna ze współczytelniczek „Rodziny”. **Ks. E. B.**



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-31. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie – 26 zł, półrocznie – 52 zł, rocznie – 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa – przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23 tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol. 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,165 £A, 2,64 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O/M Warszawa, nr 151-6-35384. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, tamant i druk: Zakłady Wkleśiódrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 1742. K-72.

KTÓRA



Odpowiedź na to pytanie nie sprawia nam obecnie żadnych kłopotów. Ale nie zawsze było to takie łatwe.

Podobno mierzenie czasu rozpoczęło się w momencie, gdy pewien nieznaną wojownik pewnego pierwotnego plemienia wetknął w ziemię swoją dźwidę i zauważył, że jej cień zmienia swoje położenie i długość w ślad za przesuwaniem się słońca na niebie. W ten sposób ludzkość uczyniła krok naprzód, odkrywając zasady posługiwania się zegarem słonecznym.

Pierwszy zegar słoneczny z podziałką wyznaczającą pory dnia pojawił się już w VI w. pne.

Później przyszła kolej na inne przyrządy do mierzenia czasu: klepsydry, w których miarowo przesypany był piasek; zegary wodne, w których wykorzystywano regularność spływu sączącej się kroplami wody oraz zegary oliwne, odmierzające czas poprzez miarowe opadanie poziomu spalanej w lampce oliwy.

Historia mówi, że pierwszy zegar mechaniczny zbudował zakonnik benedyktyn Gerbert z Aurillac, który później znany był jako papież Sylwester II. (Inne źródła podają, że wynalazcą zegara mechanicznego był uczonego chiński Liang Ling-can). Zastosował on ciężar jako napęd mechanizmu zegara.

Średniowieczny manuskrypt datuje pojawienie się pierwszych zegarów mechanicznych w roku 996. Manuskrypt zaczyna się słowami: „Cudow-

ny zegar zbudowany przy pomocy diabelskiego przemysłu i narzędzi...”.

Zegary te były ogromne, nadające się tylko na wieże i miały jedną wskazówkę. Dokładność ich była bardzo niewielka (w naszym pojęciu), spieszyły się bowiem, lub spóźniały do 4 godzin na dobę. Ale w owych czasach te okoliczności nikogo nie martwiły...

Później zaczęły powstawać cechy zegarmistrzowskie. Od 1574 roku zaczyna się era zegarów szwajcarskich. W Szwajcarii, gdzie z powodu nieurodzajnej gleby chłopcy w górskich wsiach z trudem wiązali koniec z końcem i dlatego imali się wszelkich innych prac, sztuka zegarmistrzowska stała się prawie narodowym zajęciem. Jedną ze starych ksiąg tak opisuje szwajcarskiego „chłopa-zegarmistrza”: „Kiedy zmrok szybko zapadł i stało się zupełnie ciemno, gospodarz zapalił dwie lampy, koło jednej z nich usadowili się dwaj jego starsi synowie i rozłożyli przed sobą najprzeróżniejsze narzędzia: małe kowadła, młoteczki różnych rozmiarów, płaskoszczypce, różne szczypczyki, drobne pilniki z bardzo małymi nacięciami i proszek do polerowania. Zwinnymi palcami braли cienkie stalowe taśmy i skręcali je w spirale, kując na kowadłach...”.



Każda epoka narzucała swój styl zegarom. Zegary, jako przedmioty rzadkie i drogie, dostępne były tylko dla bogatych arystokratów. Nosili więc po dwie, trzy a często i po cztery sztuki, traktując je jako ozdoby, a nie przedmioty pierwszej potrzeby.

W roku 1518 francuski zegarmistrz Julien Coudray wykonał dla króla Franciszka I „dwa wspaniałe kindżały, w główki których wbudowane były pozłacane zegary”.

Słynna markiza de Pompadour wprowadziła modę na zegarki wprawiane w pierścienie. Pojawiły się zegarki w kolczykach – oryginalne cuda wytwórności, mistrzostwa i... bezużyteczności.

Przy okazji warto zauważyć, że pięknym kształtom i ozdobom zegarów starych mistrzów towarzyszyły często fantastyczny dźwięk wybijanych godzin i niekiedy melodie kuranta.



Nie można też pominąć faktu, że pierwszą wytwórnię zegarków założyli w Genewie w r. 1839 dwaj Polacy: A. Patek i F. Czapek. Firma ta istnieje do dzisiaj pod nazwą Patek-Philippe.

Obecnie starych, rozmiłowanych w swoim dziele mistrzów zastąpiły automaty i taśmy produkcyjne, wytwarzające miliony zegarków. W ten sposób kontynuuje się dzieło bezmiennego geniusza, który kiedyś wbił dźwidę w ziemię.

(IK)



GODZINA?